

Rok założenia 1958

WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK

2001

SPIS TREŚCI

Sprzedanie pierworodztwa.....	179
Faryzeizm.....	186
Przyjdźcie do wód.....	188
Błogosławiony sluga.....	194
Myśli i zdania	199
Historia chrześcijaństwa od czasów apostolskich do schizmy wschodniej (I-X w.) krótki zarys.....	200
Echa z konwencji.....	203
Czytelnicy piszą.....	218

OD REDAKCJI

Otoczający nas świat pełen jest zmian. Wiele z nich jest dla nas być może niespodzianką, zaskoczeniem, źródłem obaw i niepewności jutra. Jednego możemy być pewni – prawdy Pańskich słów: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą” – Łuk. 21:33. Bóg realizuje swój plan punkt po punkcie dając ludzkości do zrozumienia, że ‘bezpieczny’ i ‘stabilny’ świat, który z takim wysiłkiem, ale bez Niego, budowali, nie jest światem, który może przetrwać i być domem dla Jego stworzeń. Choć tak często nie nadążamy ze zrozumieniem i bieżącym uporządkowaniem Jego dzieł, mamy mimo to wewnętrzny pokój dzięki „stałym punktom” naszej wiary i wspaniałej Prawdzie Ewangelii, która daje nam pewność w kwestiach dla nas najważniejszych i zasadniczych.

Wiedza o przyszłości jest ważna, odczuwamy też, naturalną skądinąd, potrzebę wnikania w Boży zamysł i śledzenia poszczególnych elementów Jego działania. Najważniejszą jednak dla dzieci Bożych rzeczą jest wierność „nad tym co małe” i czynienie wszystkiego, by: „swoje powołanie i wybranie umocnić”.

Wolność

Ustawiczna czujność jest ceną wolności – prawdy i sprawiedliwości, ponieważ czujność, aryzm, sprytna chytryność i podstępna bezwstydnosc są charakterystykami szatana – „księcia tego świata”, który nierozpoznany przez ludzi, ustawicznie manipuluje ludzkimi sprawami: świeckimi i religijnymi dla uskutecznienia swoich diabelskich czynów, aby utrzymać ludzkość w swej niewoli.

„Straż” 1965, nr 1 str. 71

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: 0 prefiks 12 6337798, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: **Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1**

Cena pojedynczego numeru: **3,50 zł**

prenumerata roczna: **21 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1500 egz.

Sprzedanie pierworodztwa

W. T. 1907–3954

Lekcja z 1 Księgi Mojżeszowej 27:15-45

„Obrzydliwością są Panu wargi klamliwe; ale czyniący prawdę
podobają mu się” – Przyp. Sal. 12:22

Rebecka urodziła dwóch synów – bliźnięta, z których Ezaw był nieco starszy. Bracia ci stali się głowami, czyli ojcami dwóch narodów, różniących się od siebie na tyle, na ile różnili się oni sami. Rodzina Jakuba stała się znana jako Izraelici, szczególnie lud Boży, który przez swego ojca odziedziczył wielką obietnicę daną Abrahamowi. Natomiast potomkowie Ezawa byli później znani jako Edomicy, a obecnie można ich poszukiwać wśród Beduinów. Już przy narodzeniu się tych bliźnięt pojawiła się prorocza zapowiedź, że starszy będzie służył młodszemu. Apostoł Paweł komentuje to w ten sposób, że Bóg przewidział różnicę charakterów obu braci i tylko jednego wybrał na spadkobiercę obietnicy Abrahama (Rzym. 9:12).

Z biblijnego przekazu wynika, że Jakub i Ezaw byli mężczyznami bardzo odmiennego typu – jeden był wesołym myśliwym, prowadził – jak na owe czasy – bardzo swobodne życie, przyjaźniąc się z okolicznymi ludami pogańskimi, a jako domniemany spadkobierca większej części majątku swego ojca, był zapewne wszędzie mile przyjmowany. O Jakubie zaś powiedziane jest, że był pospolitym mężczyzną, mieszkającym w namiotach, co by znaczyło, że był zwykłym rolnikiem zajmującym się gospodarstwem. Gdy obaj bracia byli w trzydziestym drugim roku życia, zdarzyło się coś, co miało bardzo duży wpływ na ich przyszłość. Ezaw bawił przez pewien czas na łowach i powrócił do domu bardzo głodny. Było to akurat wtedy, gdy Jakub przygotowywał sobie na obiad potrawę z czerwonej soczewicy, którą

obaj bracia bardzo lubili. Aleksander White opisał tę sytuację językiem literackim, a ponieważ zdaje się, że uczynił to dość trafnie, pozwolimy sobie zacytować małe fragmenty. Postać Ezawa opisał on następująco:

„Ezaw był sportowcem, śmiałym, dzikim, silnym, pełnym karkołomnych pomysłów i celów. Był on przykładem odwagi i wytrzymałości oraz bardzo zręcznym myśliwym. Jego oko było okiem orła; ucho jego nigdy nie zasnęło, a strzała jego nigdy celu nie chybiła. Był księciem pomiędzy ludźmi, największym ulubieńcem mężczyzn, kobiet i dzieci – zawsze był bardziej zwierzęciem niż człowiekiem”.

Z pewnością jego smak, pragnienia, upodobania i przyjemności były ziemskie. Niewiele interesował go Bóg jego przodków, podobnie jak i wielka obietnica, którą tenże Bóg dał Abrahamowi i w której ufał również jego ojciec. Z tego punktu widzenia – zajmując taką, a nie inną postawę – Ezaw już sprzedał swoje pierworodztwo,

Gdy obaj bracia byli w trzydziestym drugim roku życia, zdarzyło się coś, co miało bardzo duży wpływ na ich przyszłość.

czyli utraciło ono już dla niego swoją wielką wartość i według jego oceny nie mogło się równać ze zmysłowymi przyjemnościami, w jakich się lubował. Jakub natomiast

odziedziczył po ojcu usposobienie bardziej stateczne i poważne, miał również więcej poszanowania dla przymierza Abrahamowego, bolejąc nad tym, że rodząc się nieco później stracił prawa pierworodztwa, które jego brat tak mało cenił. Jest też prawdopodobne, że od swej matki Jakub słyszał o prorocztwie, że starszy z synów miał kiedyś służyć młodszemu, co mogłoby wskazywać, że w pewnym sensie było

Boską wolą, że on ma stać się ewentualnie dziedzicem tej obietnicy.

BOSKA OBIETNICA OCENIONA

Serce Jakuba rozkoszowało się myślą o możliwości otrzymania tego wielkiego dziedzictwa – błogosławieństwa Bożego i że jego potomstwo ma być w końcu użyte przez Wszechmocnego w dziele błogosławienia wszystkich narodów, rodzajów i języków. Z pewnością przez kilka lat Jakub szukał sposobności, aby odkupić od Ezawa pierworództwo, które ten ostatni tak mało cenil. Dlatego teraz, gdy jego brat był głodny i zażądał soczewicy, Jakub od razu pomyślał, że jest to dobra okazja, by udzielić bratu tego, czego pragnie oraz otrzymać od niego to, o co Ezaw nie dbał, zaś Jakub cenil ponad wszystkie ziemskie rzeczy. O tym wydarzeniu cytowany już A. White napisał:

„Każdy wiedział o tym, że pierworództwo Ezawowe było do sprzedania. Wiedział o tym Izaak, wiedziała Rebeka i wiedział Jakub, który od długiego czasu upatrywał takiej sposobności”.

Sposobność ta nadeszła wreszcie, gdy jego brat przyszedł głodny akurat w chwili, gdy miał on spożyć obiad. Gdy więc Ezaw rzekł: „Jakubie, jestem bardzo głodny, daj mi część tej soczewicy, którą sobie przygotowałem”, Jakub dał taką mniej więcej odpowiedź: „Tak, ty możesz ją mieć, a ja zostanę głodny, ale pod jednym warunkiem: Ty jesteś starszy, masz więc, jako pierworodny, prawo do odziedziczenia rodowego błogosławieństwa. Lecz cóż to znaczy dla ciebie? Czy ty dbasz o błogosławieństwa naszego dziadka Abrahama? Jeżeli teraz pragniesz tej soczewicy bardziej niż tego błogosławieństwa, to powiedz, a będzie twoja. Obiecane błogosławieństwo jest sprawą wiary, soczewica zaś jest rzeczywista. Wiem, że masz mało wiary w tę obietnicę, wiem też, że jesteś bardzo głodny i że lubisz tę soczewicę. Ja także ją lubię, ale obejdę się bez niej, jeśli ty odstąpisz mi swoje pierworództwo”.

... owo wielkie, zapewnione
przysięgą przymierze ...
przypadło w udziale komuś
innemu niż pierwotnie

Odpowiedź Ezawa mogła być następująca: „Weź je sobie, Jakubie, ono może być kiedyś dobre, lecz jeśli chodzi o mnie, to przyznam ci się, że nie bardzo w to wierzę. Wydaje mi się, że okoliczni ludzie, o których nasz ojciec mówi, że to poganie, są dobrzy, a niektórzy z nich są bardzo miłymi sąsiadami i bez żadnego do ciebie uprzedzenia mogę powiedzieć ci, Jakubie, że moim zdaniem, to twoje rozmyślanie o tej obietnicy czyni cię zbyt poważnym, prawie mrukiem. Dlaczego nie przyjdiesz i nie ucieszysz się wspólnie z nami? Jeżeli jednak chcesz mojego udziału w obietnicy Abrahamowej w zamian za miskę tej zupy, to owszem, godzę się na to!” „Zaczekaj chwilę” – powiedział Jakub – „załatwmy tę sprawę właściwie. Przysięgnij mi, że jest to rzeczywista wymiana i na zawsze.” „Owszem” – odpowiedział Ezaw – „przysięgam ci, a teraz daj mi tę misę”.

W taki to sposób owo wielkie, zapewnione przysięgą przymierze Boże i zawarte w nim cudowne błogosławieństwa – obecne i przyszłe, przypadło w udziale komuś innemu niż pierwotnie. Żaden z tych mężów nie rozumiał dobrze tego, co czyni, bo nie była jeszcze objawiona Boża tajemnica związana z tym przymierzem. Została ona objawiona dopiero w Wieku Ewangelii, a i teraz, jak określa to apostoł, wiadoma jest tylko świętym, czyli tym, którzy otrzymali świętego ducha przysposobienia za synów.

OTRZYMANIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Od powyżej opisanej zamiany pierworództwa upłynęło dwadzieścia pięć lat. Ezaw był wciąż jeszcze myśliwym i wciąż utrzymywał bliskie kontakty z okolicznymi poganami, pojawiając się za żony dwie chananejskie niewiasty. Mimo swej lekkomyślności, był on jednak ulubieńcem ojca. Jakub pozostał mężem bogobojnym, oczekując ostatecznego zrealizowania kupna, które tak wysoko cenil. Izaak zestarzał

się i oślepl, uważał więc, że nadszedł czas, aby zarządzanie majątkiem powierzyć starszemu synowi – Ezawowi. Podał więc do wiadomości, że jest gotów wypowiedzieć swoje patriarchalne błogosławieństwo i polecił Ezawowi, aby na tę okazję przygotował ucztę i pewne smaczne potrawy dla ojca. Rebeka pamiętała prorocstwo, że starszy z synów miał służyć młodszemu, a Jakub również zwierzył się jej z tego, że odkupił prawo pierworodztwa od swego brata i że Ezaw złożył przysięgę. Zapewne matka i jej umiłowany syn pilnie obserwowali, czy Ezaw będzie pamiętał o zamianie i przysiędze, a widząc, że był on gotów znieważać i pogwałcić wszystkie swe zobowiązania, Rebeka i Jakub postanowili użyć wszelkich możliwych sposobów, aby wyegzekwować to, na co w swoim czasie Ezaw wyraził zgodę. Obawiając się jednak, że nie zgodziłby się na to Izaak, zaplanowali podejść go pewnego rodzaju podstępem.

Tak jak wskazywało jego imię, Ezaw był mężczyzną kosmatym, więc Rebeka z młodszym synem zaplanowali, by Jakub ubrał się w najpiękniejsze szaty Ezawowe, aby starał się naśladować głos brata i podał ojcu smaczną potrawę, przyrządzoną z mięsa zabitego na prędcie kozłęcia; w ten sposób Jakub miał otrzymać błogosławieństwo należne pierworodnemu, podczas gdy sam Ezaw był ciągle jeszcze na łowach. Aby Izaak nie odkrył podstępu, szyja i ramiona Jakuba zostały pokryte kosmatą skórą kozłęcia. Podstęp udał się i Izaak, pomimo że powiedział: „*Głos jest wprawdzie Jakuba, ale ręce są Ezawa*” – dał młodszemu synowi swe błogosławieństwo. Naturalnie pozbawiony zasad Ezaw, pomimo że sprzedał swe pierworodztwo pod przysięgą, chciał jednak wziąć błogosławieństwo i rozgniewał się na swego brata, że uprzedził go w tak zręczny sposób. Nie tak ważna była dla niego obietnica Arahamowa i błogosławieństwa z nią związane, jak obawa, że jego przodują-

ce w rodzinie stanowisko zostanie w jakiś sposób przyćmione i może przez to stracić ową większą część dziedzictwa, otrzymując mniejszą, przynależną swemu młodszemu bratu. Gniew, złość, zazdrość i pragnienie zemsty oswładnęły jego sercem i powiedział sobie: „Niedługo ojciec umrze, a wtedy zabiję mego brata Jakuba i całe dziedzictwo będzie moje”.

JAKUB WYGNAŃCEM ZA WIARĘ

Mordercze zamiary Ezawa doszły do uszu Rebeki, która powiedziała o tym Jakubowi i doradziła mu, aby odszedł na pewien czas i zamieszkał u jej ojca – Batuela. Jakub, mając wówczas około pięćdziesiąt siedem lat, usłuchał tej dorady i wyruszył w drogę; pozostawił całe ziemskie dziedzictwo Ezawowi, trzymając się tylko Boskiej obietnicy zapewnionej jego dziadkowi Abrahamowi.

Objawiła się przy tym znowu jego silna wiara w Boga. Mógłby on przecież cofnąć tę zmianę, zrzec się błogosławieństwa na korzyść

Rebeka i Jakub postanowili użyć wszelkich możliwych sposobów, aby wyegzekwować to, na co w swoim czasie Ezaw wyraził zgodę.

Ezawa, lecz postanowił trzymać się go, choćby za cenę utraty posiadłości, domu i społeczności z rodziną. Postanowił chodzić w bojaźni Bożej i był gotów dowieść swej wierności Bogu i wiary w

Jego obietnicę. Czy powinniśmy się wobec tego dziwić, że w czasie jego podróży w Betel ukazał mu się Pan zapewniając, że będzie jego wielką nagrodą? Wiara i gorliwość Jakuba podobały się Bogu; cnoty te Bóg uznaje i błogosławi od dni Abrahama aż do naszych czasów.

OSZUKANIE IZAAKA PRZEZ JAKUBA

Czy usprawiedliwiamy Jakuba i jego matkę i pochwalamy ich kłamstwa w słowie i czynie przed obliczem Izaaka? Nie, nie możemy pochwalić takiego sposobu postępowania, a jednak wydaje się słuszne, że nie możemy sądzić Jakuba według takiej miary, jaką zastosowalibyśmy do siebie. My, jako

spłodzone z ducha świętego nowe stworzenia w Chrystusie Jezusie, powinniśmy mieć jaśniejsze pojęcie Boskiej woli w takich sprawach, a także powinniśmy mieć większą wiarę niż miał Jakub. Lecz czegoż więcej moglibyśmy spodziewać się od cielesnego człowieka, ponad to, jak postąpił Jakub? Nasze pojęcie na temat dobra i zła musimy regulować Boskim probierzem i choć nie możemy przypuszczać, iż Bóg pochwalił metodę użytą przez Jakuba i Rebekę, to jednak musimy wstrzymać siebie i innych od zbyt surowego ganienia Jakuba, ponieważ na ile możemy to zauważyć z zapisów biblijnych, Bóg nigdy nie zganil Jakuba z tego powodu, ani też go za to nie karał. Przeciwnie, dowiadujemy się, że Pan ukazał mu się w widzeniu i zapewnił go o swej opiece, a o jego podstępnie wcale nie wspomniął. Czy byłoby więc mądre z naszej strony ganień tam, gdzie Bóg milczy?

Jaki lepszy sposób postępowania mógł wybrać Jakub? Odpowiadamy, że gdyby miał jeszcze większą wiarę, mógłby oczekiwać na Pana, aż Jego opatrzność sprowadzi na niego błogosławieństwa, których tak pragnął i co do których Bóg przepowiedział, że miały się stać jego udziałem i które kupił za cenę znacznie przewyższającą ich wartość w ocenie Ezawa; według Jakuba wartość tych błogosławieństw przekraczała wielokrotnie wartość tej misy soczewicy, za którą Ezaw je sprzedał. Niektórzy wskazując na trudności, doświadczenia i uciski, jakie przyszyły na Jakuba, gdy uciekł z domu swego ojca, oświadczają, że była to kara Boża dla niego. Sądzymy, że Jakub nie traktował tak tych trudności. Pismo Święte mówi, że kogo Bóg miłuje, tego karze, a On wyraźnie zapewnił Jakuba o swej miłości. Tak samo ma się rzecz z najlepszymi i najwierniejszymi spośród Pańskiego ludu obecnie. Fakt, że przechodzą oni doświadczenia, trudności, zawody i prześladowania, do tego stopnia, że nieraz muszą uciekać z jednego miejsca na drugie,

wcale nie dowodzi, że nie ma nad nimi Bożej łaski; ale raczej, jak zapewnia o tym apostoł, uciski te nader zacnej chwały wieczną wagę im sprawują (2 Kor. 4:17). Podobnie próby, trudności i przykre doświadczenia Jakuba przyniosły mu błogosławieństwo w sercu i charakterze.

Dobre zastosowanie ma tu nasz złoty tekst: „*Obrzydliwością są Panu wargi kłamliwe; ale czyniący prawdę podobają mu się*”. Jakub nie należał do tych, którzy oczyszczają kubek z wierzchu, gdy wewnątrz jest pełno nieczystości. W swoim sercu i charakterze, Jakub był taki, jak wspomina powyższy tekst – „*czyniący prawdę*”. Nie można również powiedzieć, że samolubnie współzawodniczył ze swym bratem, bowiem w jego charakterze dostrzegamy rzadko spotykaną ustępliwość. Jakub nie prosił nawet o tę mniejszą część dziedzictwa, która należała mu się jako młodszemu synowi. Gdy po latach powraca, nie dopomina się o swoje dziedzictwo, lecz ofiarowuje Ezawowi podarek w postaci licznego stada owiec, wołów itd. Jeśli już obwinialibyśmy Jakuba za kłamliwe wargi, to przynajmniej musimy wyrazić uznanie dla niego za szczerość serca. Jakub

próby, trudności i przykre doświadczenia Jakuba przyniosły mu błogosławieństwo w sercu i charakterze

kłamał, aby zyskać sprawiedliwość, gdyż wiara jego nie była dość silna, by mógł niezachwianie ufać Bogu w sprawie, którą tak wysoko cenił i dla zdobycia której gotów był oddać

wszystko oprócz życia.

Lekcja, która wynika z tej historii dla duchowego Izraela, jest następująca: powinniśmy nie tylko, jak Jakub, doceniać wartość Boskiej obietnicy, łaski i błogosławieństwa, lecz do takiej gorliwości powinniśmy dodać jeszcze więcej wiary, byśmy mogli ufać Bogu, że On da nam obiecane błogosławieństwa. Taki właśnie był przykład Abrahama, któremu Jakub nie dorównał. Abraham został wezwany, aby ofiarował Izaaka, dziedzica obietnicy, przez którego Boska obietnica miała się wypełnić. Wiara Abrahama była dostateczna, więc w swoim czasie

Bóg rozwiązał tę sprawę tak, że Izaak został przywrócony do życia – jakby z figuralnej śmierci (Żyd. 11:19). Nie możemy wątpić w to, że gdyby Jakub posiadał podobny stopień wiary, Bóg w jakiś sposób dałby mu to błogosławieństwo mimo, że zamiary jego ojca były przeciwne, a Ezaw okazał się nieuczciwy i gotowy do złamania swej przysięgi.

STANOWISKO APOSTOŁA PAWŁA

Apostoł odwołuje się do głównych wydarzeń z tej historii i w bardzo wyraźnych słowach gani ducha Ezawa – ducha, który nie docenia Boskiej litości i błogosławieństw, jakie On ma przygotowane dla tych, którzy Go miłują. O Ezawie apostoł mówi jako o „*sprośnym, który za potrawę jedną sprzedał pierworództwo swoje*” (Hebr. 12:16). Ezaw był „sprośny” w tym sensie, jak wszyscy poganie, którzy byli uznawani jako sprośni – niezbożni, niepokutujący, niewierzący, przedkładający rzeczy doczesne, tak dobre jak i złe nad lepsze rzeczy przyszłe, do zrozumienia i docenienia których nie mieli wiary. Fakt, że Ezawa już z natury wyróżniało to, że był człowiekiem płochym i miłującym bardziej zwierzęce, ziemskie rzeczy, przemawia bardziej na jego korzyść niż ku potępieniu. Jeśli ta niemożność właściwej oceny rzeczy duchowych była wynikiem jego odziedziczonej skażonej natury, to możemy powiedzieć, że odkupienie przygotowane w ofierze Chrystusa przykrywa całą tę zmazę i gwarantuje Ezawowi ostateczne otwarcie oczu i rozjaśnienie jego umysłu, by mógł docenić lepsze rzeczy, kiedy to w przyszłości, w Tysiącleciu, Odkupiciel stanie się Odnowicielem (Dzieje Ap. 3:19-21). Gdyby Jakub udał się tą samą drogą co Ezaw, byłoby to dla niego bardziej zgubne, ponieważ z natury miał zaniejszy umysł, był roztropniejszy w duszy i mniej upośledzony przez grzech. Gdy zastosujemy tę zasadę obecnie, widzimy, że jest wielu cielesnych ludzi typu Ezawa, którzy nie interesują się, ani nie doceniają rzeczy

jest wielu cielesnych ludzi
typu Ezawa, którzy nie
interesują się, ani nie doceniają
rzeczy duchowych

duchowych. Zamiast ich potępiać, raczej darzymy ich sympatią, oczekując z radością czasu, gdy Boskie miłosierdzie będzie im udzielone proporcjonalnie do stopnia ich upadku, aby mogli być podniesieni w czasie sądu Tysiąclecia (jego nagrodami i karami), by mogli rozpoznać właściwą drogę, nauczyć się sprawiedliwości i w końcu (gdy zechcą), by mogli dojść do doskonałości i wiecznego żywota. Z drugiej strony, jeśli z łaski Bożej zostaliśmy uprzywilejowani lepszym stanem, jeżeli zostaliśmy zrodzeni z wierzących rodziców, a szczególnie jeśli przy lasce Bożej, nasze oczy zostały otwarte, by rozpoznać i docenić duchowe, niebieskie obietnice – jak wielkim jest to błogosławieństwem! Jak wielką mamy przewagę pod każdym względem nad tymi, którzy są podobni do Ezawa! Jakimiż tedy powinniśmy być w świętych obcowaniach i pobożności! Z pewnością Bóg spodziewa się od nas więcej i również my sami powinniśmy spodziewać się więcej po sobie niż po naszych bliźnich mających usposobienie Ezawa.

SPRZEDAWANIE DUCHOWEGO PIERWORÓDZTWA

Badając dokładniej myśli apostoła, zauważamy, że mówi on szczególnie do Kościoła i napomina, byśmy doceniali Boską łaskę i nie sprzedali naszego pierworództwa. Ludzie światowi nie mają w obecnym czasie do sprzedania żadnego pierworództwa; jako dzieci Adama są oni „zaprzędani pod grzech”. Bóg przemawia do tych, którzy przez Jego łaskę uszli z tej niewoli i zostali usprawiedliwieni przez wiarę w drogocenną krew Chrystusa. Byliśmy w niewoli, lecz teraz jesteśmy wolnymi – „*kogo Syn oswobodzi, ten jest prawdziwie wolnym*” (Jan 8:36). Gdy zostaliśmy uwolnieni, otrzymaliśmy – jako następną łaskę Bożą – zaproszenie, by stać się dziedzicami przymierza Abrahamowego – tego samego, dla którego Jakub był gotów poświęcić wszyst-

ko. Apostoł wykazuje, że do tej społeczności z Bogiem dochodzimy przez przyjęcie Pana naszego, Jezusa i przez zupełne poświęcenie się z Nim aż do śmierci. Główny argument apostoła jest taki, że wszyscy poświęceni znajdują się w sytuacji podobnej do synów Izaaka; dziedzictwo przymierza Abrahamowego spoczywa gdzieś pomiędzy nimi – niektórzy go dostąpią, inni zaś nie.

Apostoł starał się pokazać charakter klasy, która odziedziczy tę obietnicę – jej członkowie nie mogą być jak Ezaw: niedbali, świątowi, bezmyślni względem Boga i niewierzący w przyszłe zamiary. Gdy będą tacy, na pewno znajdą sposobność zaprzeczenia swego dziedzictwa – wymknie się im ono i zostanie komuś innemu, kto bardziej doceni jego wartość, tak jak wymknęło się ono Ezawowi, a dostało Jakubowi.

„ZA POTRAWĘ JEDNĄ”

W rzeczywistości Ezaw otrzymał całą misę soczewicy, lecz mówiąc o tym, apostoł nieco bagatelizuje ten fakt i używa sformułowania – „za potrawę jedną” (Hebr. 12:16). Apostoł zdawał sobie sprawę, że zapłata, jaką otrzymał Ezaw, miała tak znikomą wartość, że trudno mu było ją określić; wydawała się być niczym, jakby jednym kęsem potrawy, chociaż dla samego Ezawa owa

misę soczewicy była bez wątpienia dobrym jak na tamte czasy obiadem. Tak samo jest i z nami: z jednej strony może nam się wydawać, że nasze pierworodztwo sprzedajemy za znaczną cenę, lecz gdybyśmy popatrzyli z drugiej strony, to widzielibyśmy, że to, co otrzymujemy, jest właściwie niczym. Zauważmy więc różne sposoby sprzedawania pierworodztwa, pamiętając, że tylko ci, co zawarli przymierze z Bogiem przez Chrystusa, posiadają pierworodztwo, które mogą niebacznie utracić. Ezawami pomiędzy ludem Bożym są ci, którzy miłują świat i rzeczy tego świata, którzy ubiegają się o przyjemności doczesne. Rozkoszowanie się

tym jest przez świat uznawane, a są to przede wszystkim piękne domy, piękne ubrania, dostatek smacznego jedzenia itd. Gdy pod Boską opatrnością otrzymujemy takie błogosławieństwa, to z konieczności będą one próbą, doświadczeniem naszej wiary, ponieważ świat jest w obecnym czasie w niedoskonałym stanie z powodu upadku i machinacji „onego przeciwnika”. Próba przychodzi wtedy, gdy z jednej strony widzimy obowiązek wierności Bogu, zaś z drugiej – problem odrzucenia tych doczesnych błogosławieństw lub też zapewniania ich sobie. Musimy wtedy dokonać wyboru, gdyż nie można służyć jednocześnie Bogu i mamonie. Szczęśliwy jest ten, który tak jak Jakub, wybierze raczej utratę wszelkich ziemskich korzyści, aby móc zdobyć niebieską obietnicę. Niestety byłoby dla niego, gdyby miłował ten świat, jego radości, rozkosze i bogactwa do takiego stopnia, że byłby gotów starać się o te rzeczy nawet kosztem utraty swego pierworodztwa. Prawdą jest, że sprzedawca nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, co traci lub wcale nie ma zamiaru tego utracić, tak jak było w wypadku

Ezawami pomiędzy ludem Bożym są ci, którzy miłują świat i rzeczy tego świata, którzy ubiegają się o przyjemności doczesne.

Ezawa. Jednak próba przychodzi i każdy musi być na nią przygotowany. Wydaje się, że żadna inna część ludu Bożego nie przechodzi większych pokus pod względem sprzedania pier-

worodztwa od tych, które przechodzą kaznodzieje. Gdy przyjmują Prawdę, biorą na siebie pewną odpowiedzialność i oni to rozumieją; gdy więc pozwolą, aby wygody, sława, bogactwo lub stanowisko powstrzymały ich od wierności, utracą dziedzictwo. Nie mówimy, że pójdą na wieczne męki. Mówimy za Pismem Świętym, że dziedzictwo przymierza Abrahamowego może stać udziałem jedynie tych, którzy doceniają je i są gotowi poświęcić wszystko, aby je zdobyć. Boska wola jest taka, że Bóg doświadcza i ćwiczy każdego syna, którego przyjmuje pod Przymierzem Abrahamowym, czyli każdego członka Ciała

Chrystusowego. Niedługo chmury te przeminą i zobaczymy wyraźnie bogactwo Boskiego dziedzictwa w świętych i ich wielką nagrodę; niedługo będzie objawione, jak marnego wyboru dokonali ci, którzy jak Ezaw sprzedali swe pierworodztwo za handlowe zyski, wyróżnienia, ludzką sławę itp. W blasku chwalebного przyszłego dnia, wszystkie te, tak obecnie wysoko ceniłone wśród ludzi rzeczy zostaną poczytane jako mniejsze od jednej potrawy – jako moment znikomej ziemskiej

przyjemności lub zadowolenia. Teraz jest czas dla wszystkich, aby wybrali, w jakiej klasie pragną się znaleźć; teraz jest czas, by odłożyć wszelki ciężar i obstępować nas grzech; czas, aby obliczyć się dobrze i złożyć wszystko na Pańskim ołtarzu, poświęcając wszelkie ziemskie korzyści, by stać się dziedzicami z Panem naszym, Jezusem Chrystusem, choćbyśmy mieli nawet cierpieć z Nim, ale abyśmy w przyszłości mogli być wraz z Nim uwielbieni (Rzym. 8:17). □

Poprzestawajmy na tym, co mamy – Hebr. 13:5-6

Bezużyteczne byłoby wykazywanie ludziom światowym, że szczęście, ów tak pożądany przymiot, maleje w miarę, jak zwiększa się materialne powodzenie i bogactwo.

(...) W miarę, jak duch łakomstwa i niezadowolenia wzmaga się, w takiej proporcji ulatnia się też duch szczęścia i rośnie duch anarchii.

Jeżeli jednak czujemy, że należymy do klasy powołanych, to powinniśmy wiedzieć, że mamy coś, co winno nas uszczęśliwiać nawet w najbardziej nieprzyjaznych warunkach życia. Z łaski Bożej znaleźliśmy bowiem bardzo kosztowną perłę i zapewne jesteście zadowoleni z warunków, na jakich została nam ona zaofiarowana. Ochotnie, z przyjemnością i radością winniśmy wszystko poczytać sobie za gnój i śmiecie, aby posiadać tę perłę. Wiara nie polega jedynie na uwierzeniu w doktryny i teorie, ale jest przede wszystkim zaufaniem do Boga. Głównym składnikiem wiary jest ufność - poleganie na tym, że Bóg jest w stanie wypełnić to, co nam obiecał. A obiecał tylko rzeczy niezbędne. Gdy to dobrze zrozumiemy, przekonamy się, że na rzeczy konieczne do życia mogą składać się bardzo proste i niekosztowne potrawy, skromna odzież, małe mieszkanie i zwykłe, proste umeblowanie. Jeśli posiadamy cokolwiek więcej, wykracza to poza Boże obietnice dotyczące życia doczesnego, dlatego więc powinniśmy

za to odczuwać wielką wdzięczność dla Boga i jak najczęściej wyrażać ją naszymi ustami. Skromne warunki są poza tym korzystniejsze dla duchowego dobra. Wielu z tych, którzy zdobyli majątek, przekonało się, że stał się on dla nich przekleństwem. U innych zaś, jeśli nawet nie stał się przekleństwem, to przyczynił się do wzrostu pychy i stanowił raczej przeszkodę, aniżeli pomoc na tej wąskiej drodze.

Ci z ludu Bożego, którzy nie rozwijają w sobie ducha zadowolenia i wdzięczności, nie będą nadawać się do Królestwa, ale jako niezadowoleni znajdą się wraz ze światem w gorzkim ucisku. Duch zadowolenia jest konieczny do pobożności, a ktokolwiek próbuje być pobożnym bez zadowolenia, ten na pewno dozna zawodu. Rozwijajmy więc w sobie ducha zadowolenia i wdzięczności w najdrobniejszych nawet sprawach życia. To czyniąc będziemy bardziej uszczęśliwiać siebie i innych, a także będziemy lepiej przygotowani do większych doświadczeń i prób, jakie może Panu upodoba się zesłać na nas w późniejszym czasie. „Przetoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście woleli Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę” – Hebr. 10:35-36.

Na podst. Straż 1955 nr II str. 20 [WT 2351]

Faryzeizm

Roman Rorata

Powszechnie znane jest stronnictwo faryzeuszy. To jedno z głównych ugrupowań żydowskich powstało około 160 roku p.n.e., kiedy to panowali Machabeusze. Z początku faryzeuszy cechowało ściśle przestrzeganie Zakonu i gorliwość, z czasem jednak przeobrazili się w fanatyczne stronnictwo religijno-polityczne. Było to najpopularniejsze i najsilniejsze stronnictwo żydowskie za czasów Chrystusa. Odmienną grupę stanowiło następnie co do wielkości stronnictwo – saduceuszy. Zasadniczą kwestią odróżniającą ich od faryzeuszy było to, iż nie wierzyli w zmartwychwstanie. Faryzeusze natomiast wierzyli w zmartwychwstanie oraz otrzymanie nagrody w życiu przyszłym, w nowym wieku, kiedy Bóg w pełni zaprowadzi swe sprawiedliwe rządy pod panowaniem Mesjasza.

Główną cechą faryzeuszy było zewnętrzne manifestowanie pobożności, co jednak często nie było zgodne z ich wewnętrznym stanem serca. Z tego względu Pan Jezus często występował przeciwko faryzeuszom nazywając ich „grobnami pobielanymi”, jako że tylko na zewnątrz prezentują się znakomicie, zaś wewnątrz pełni są zepsucia. Jezusowi nie podobała się taka dwulicowość i ostro ich za to napiętnował (Mat. 23). Faryzeusze byli wielkimi wrogami Chrystusa, który głosił skromność, prostotę i uniżenie.

Faryzeizm odznaczał się kilkoma negatywnymi cechami. Zarzucano im powszechnie obłudę, bigoterię, hipokryzję, świętoszkowatość i wywyższanie się. Faryzeusze uważali się bowiem za lepszych od innych ludzi, chętni się ścisłym przestrzeganiem Prawa, zgodnie z którym pościli dwa razy w tygodniu, dokonywali rytualnych ablucji (obrzęd symbolicznego obmycia ciała), unikali kontaktów z ludźmi niższych stanów, oddawali na rzecz Świątyni dziesiątą część wszystkiego, co osiąkali. Nazwa sekty oznacza prawdopodobnie „oddzieleni”, a wzięła się stąd, że faryzeusze wręcz fanatycznie

starali się strzec wiary przodków przed obcymi wpływami. Oczekiwali z utęsknieniem przybycia Mesjasza, lecz Jezusa nie uznali za Bożego posłańca. Dlatego Pan Jezus mówił do swoich uczniów: „**Strzeżcie się kwasu faryzejskiego, który jest obłuda**” – Łuk. 12:1.

Rozważmy dwudziesty trzeci rozdział Ewangelii Mateusza – obszerną mowę Chrystusa skierowaną przeciwko faryzeuszom. Jako następcy Mojżesza objaśniali jego prawa i zalecali innym, aby je wypełniali, lecz sami w życiu nie przestrzegali tego, co mówili. Pan karci takie

Próżność i pycha każe im ubiegać się o pierwsze miejsca w synagogach, cenią sobie pozdrowienia i tytuły „rabbi”

postępowanie i mówi, że należy przestrzegać tego, co mówią, lecz nie należy naśladować ich postępowania, bo mówią, ale nie czynią. Mnóżą drobiazgowo przepisy,

które czynią życie nieznośnym, lecz sami wszelkimi sposobami dystansują się od nich. Popisują się przed ludźmi swoją pobożnością, powiększaniem filakterii, wydłużaniem frędzli u szat oraz manifestacyjnymi modlitwami na rogach ulic. Próżność i pycha każe im ubiegać się o pierwsze miejsca w synagogach, cenią sobie pozdrowienia i tytuły „rabbi” zamiast pokory i ducha służebności.

Dlatego też Pan Jezus udzielił faryzeuszom ostrej nagany – za drobiazgowość w składaniu dziesięcin z ziół polnych i plodów rolnych, z równoczesnym naruszaniem dużo ważniejszych przykazań, jak sprawiedliwość w sądzie, miłość do ludzi i dotrzymywanie obietnic. Poświęcanie uwagi drobiazgom a bagatelizowanie rzeczy ważnych ma się jak karzeł do olbrzyma. Gra słów w języku aramejskim „gamla” a „qamla” określa tę różnicę na zasadzie porównania wielbłąda do komara. Różnicę tę Pan wyraził w podobieństwie misy – czystej na zewnątrz a brudnej wewnątrz oraz grobów pobielanych, które zewnętrznie przechodniom prezentują się znakomicie, lecz wewnątrz są pełne zgnilizny. Symbole te miały reprezentować dwulicowość faryzeuszy, których postępowanie było pełne

obludy i braku harmonii między tym, co widoczne na zewnątrz a wewnętrznym stanem serca i umysłu. Ta obludna postawa faryzeuszy znalazła najpełniejszy wyraz w wydaniu śmiertelnego wyroku na Mesjasza.

MÓJ, TWÓJ, NASZ FARYZEIZM

Jak wielu chrześcijan podobnych jest do faryzeuszy? Może tylko nieliczni spośród nas mogą powiedzieć, że wolni są od faryzejskiego ducha. Świadczą o tym słowa Jezusa skierowane do wiaryzących: „*A czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki w oku swoim nie dostrzegasz? Albo jak powiesz bratu swemu: Pozwól, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto belka jest w oku twoim? Obludniku, wyjmij najpierw belkę z oka swego, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka brata swego*” – Mat. 7:3-5. Bowiem tylko taki duch będzie stawiał brata w

złym świetle, zaś siebie zawsze będzie się starał wybielić. Tylko innych będzie oceniać krytycznie, często nawet ordynarnie, ale na siebie, na swoje postępowanie będzie patrzeć pobłażliwie. Taki duch chętnie napiętnuje małe upadki współbrata, aby ukryć swoje wielkie grzechy.

Kiedyś podczas rozmowy zwierzył mi się jeden z młodych braci, jak wielką walkę musiał stoczyć z ciągle nurtującą go myślą, że on najlepiej zna Biblię, najbardziej rzeczowo odpowiada na pytania i przy każdym pytaniu zabiera głos w zborze, gdy w tym czasie inni milczą. Nawet na konwencji miał wiele uwag do braci mówców. Było tak do czasu, gdy do zboru zawitał brat pielgrzym i zadał mu pytanie, na które nie mógł dać odpowiedzi. Wszyscy inni wiedzieli, o co chodzi, tylko on jeden nie. Przyznał, że się wówczas zawstydzil i stwierdził, że to Pan wymierzył mu policzki, aby poskromić jego dumę, pytanie bowiem nie było wcale trudne.

Niech ten przykład z życia poświadczy, że wcale nie jesteśmy tak do końca wolni od zgubnego wpływu obludy i stawiania siebie ponad wszystkich innych tak samo, jak czynili to faryzeusze.

Może się zdarzyć, że będąc członkami naszej społeczności pomyślimy sobie, że jesteśmy szczególnie mądrzy, uzdolnieni i wybitni oraz będziemy

się szczycić tym, że nikt tak nie odpowiada na pytania jak my sami. Ktoś szepnie: „Ukończyłeś studia, a ta ciocia obok ciebie ukończyła tylko podstawówkę”. Wiedz, że to myśl od złego! Przypomnij sobie przypowieść Jezusa o faryzeuszu, który modląc się w świątyni miał obok siebie grzesznika, bijącego się w piersi i blagającego Boga o przebaczenie grzechów. Faryzeusz mówił: „*Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołzniczy albo też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dorobku*” – Łuk. 18:11-12. Pamiętaj, że w ocenie Pana celnik został usprawiedliwiony, faryzeusz zaś potępiony. „*Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony*” – Łuk. 18:14.

...wcale nie jesteśmy tak do końca wolni od zgubnego wpływu obludy i stawiania siebie ponad wszystkich innych

Niepozorne, niewinne, choć czarne myśli często

opanowują nasze serce i niesprawiedliwie oceniamy naszych bliźnich, a wówczas zanika wszelkie piękno duszy ludzkiej, która przed Bogiem winna być pełna skruchy i pokory. O, gdybyśmy mieli zawsze na uwadze obraz faryzeusza i celnika, częściej byłibyśmy skłonni utożsamiać się z celnikiem i podejmowalibyśmy walkę z duchem faryzeizmu.

Czy chcemy wziąć udział w tym współzawodnictwie? Wiedzmy, że wyniosłość zawsze jest krzykliwa, wszystko czyni na pokaz, a to, co jest najwartościowsze, zawsze jest małe, niepozorne, skromne i unizone. To, co jest najpiękniejsze, pozostaje zawsze w ukryciu. Głęboko w tajnikach naszej duszy, niewidzialny i nieznany nikomu, oprócz Jezusa, kryje się maleńki skarb pokory.

Podajmy zatem pracę pielęgnacyjną. W każdym człowieku znajduje się pewna doza świętoszkowatej pychy, która podpowiada, że jest się lepszym od innych. Karczuj chwasty wyniosłego ducha, aż zobaczysz bliźniego swego w pozytywnym świetle.

Niech Bóg ci pomoże odnieść zwycięstwo nad sobą i swoim „ja”; miej zawsze na uwadze apostołskie słowa: „*Wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*” – 1 Piotra 5:5. □

Przyjdźcie do wód

Der Tagesanbruch

Powyższe słowa są zapisane w pierwszym wersecie 55-go rozdziału Proroctwa Izajasza. Postanowiliśmy objaśnić wersety od 1-go do 7-go tego rozdziału. Brzmiały one następująco:

1. *Nuże, wszyscy, którzy macie pragnienie, pójďte do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie i jedzcie! Pójďte, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko!*
2. *Czemu macie płacić pieniędzmi za to, co nie jest chlebem, dawać ciężko zdobyty zarobek za to, co nie syci? Słuchajcie mnie uważnie, a będziecie jedli dobre rzeczy, a tłustym pokarmem pokrzepi się wasza dusza!*
3. *Nakłońcie swojego ucha i pójďte do mnie, słuchajcie, a ożyje wasza dusza, bo ja chcę zawrzeć z wami wieczne przymierze, z niezłomnymi dowodami łaski okazanej kiedyś Dawidowi!*
4. *Jak jego ustanowiłem świadkiem dla narodów, księciem i rozkazodawcą ludów,*
5. *Tak ty wezwiesz naród, którego nie znasz, a narody, które nie знаły ciebie, będą śpiesznie podążać do ciebie przez wzgląd na Pana, twój Boga, i przez wzgląd na Świętego Izraelskiego, gdyż cię wslawił.*
6. *Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko!*
7. *Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu!* (NP).

BOSKIE ZAPROSZENIE

Prorok rozpoczyna wspomniałym zaproszeniem. Z łatwością można poznać, że pochodzi ono od Tego, który wszystkiemu podola, który jest nieskończenie dobry i który chce, aby całe Jego stworzenie było szczęśliwe – wszyscy bez wyjątku, nawet ci najbardziej nieznaczeni, ci najubożsi, najbardziej uciśnieni i najniezwyklejsi!

Przeczytajmy ten pierwszy werset jeszcze raz: „Nuże, wszyscy, którzy macie pragnienie,

przyjdźcie do wód”. Te słowa przypominają podobne zaproszenie z Objawienia 22:17: „A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie, a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo” (BGd). W obu przypadkach zaproszenie dotyczy pragnących i poszukujących „wody żywota”. Nikomu nie bywa ona wmuszana. Woda w Piśmie Świętym jest symbolem posłannictwa Prawdy, mająca w sobie ofertę żywota wiecznego. Osiągnięcie tego wiecznego żywota umożliwione nam zostało przez Jezusa Chrystusa i Jego okupową ofiarę dokonaną na krzyżu. Dlatego ta woda nazwana jest „wodą żywą”, „wodą żywota” (Jan 4:10-14; 17:3).

Prorok Izajasz przyrównuje tę uświęcającą wodę do ożywiającego wina i pożywnego mleka, które otrzymać można darmo. Mleko symbolizuje pierwsze zasady nauki biblijnej (Hebr. 5:12), zaś wino, zwłaszcza wystale i wyklarowane – czystą naukę Słowa Bożego; także radość i szczęście związane z tym cudownym posłannictwem Prawdy (Izaj. 25:6).

Chociaż te dwa zaproszenia są pozornie takie same, to jednak to, które jest zapisane w Objawieniu, dotyczy Wieku Tysiąclecia, okresu, gdy Kościół – teraz będący Oblubienicą – będzie połączoną z Chrystusem małżonką. Wtedy Duch i poślubiona Oblubienica powiedzą: „Przyjdź”. „Wtedy ziemia napełniona będzie znajomością Pańską, tak samo, jak morze wodami napełnione jest.” – Izaj. 11:9 (BGd). I wtedy nikt nie będzie poszukiwał Prawdy.

Jednakże to zaproszenie zapisane w Proroctwie Izajasza skierowane jest szczególnie do tych spragnionych Prawdy, którzy żyją w tym wieku – Wieku Ewangelii. Jest to wyrażone w wersach 2 i 3. Tacy nie tylko mają pragnienie poznania tej Prawdy, ale z gorliwością jej szukają. Poświęcają swój czas i pieniądze, bo to, co nie jest rzeczywiście Prawdą, zadowolić ich nie może.

Pan pyta: „*Dlaczego macie płacić pieniądze za to, co nie jest chlebem?*” (w. 2). Wyjaśnia również, że w świecie, a zwłaszcza w chrześcijańskim świecie powstanie wielu filozofów, wiele teorii, które nie wydają prawdziwego pokarmu duchowego. Powstaną różne wyznania wiary i rozwiną się takie prądy myślowe, które wcale nie będą w harmonii ze Słowem Bożym, ani nawet z rozumem.

Pan radzi więc, aby nie inwestować w te rzeczy ani czasu, ani pieniędzy, gdyż Prawdy w nich jest mało. Wzywa natomiast, aby zwrócić się do Niego i poszukiwać Jego Słowa: „*Śluchajcie mię i jedzcie to, co jest dobrego i niech się pokrzepi dusza wasza tłuściością! Nachylcie ucha swojego i przyjdźcie do mnie, a będzie żyła dusza wasza*” – w. 2 i 3.

**„JEŚLI KTOŚ USŁYSZY GŁOS MÓJ (...)
BĘDĘ Z NIM WIECZERZAŁ” – OBJ. 3:20**

Dziś, w tych „dniach ostatnich” oznacza to bardzo wiele – zwrócić się ku Bogu, słuchać Go uważnie, jeść to, co dobre, posilać się „tłuściością”. Oznacza to bez wątpienia czytanie z największą uwagą Słowa Bożego, bycie posłusznym Jego wskazówkom i poleceniom z całą mocą. W ten sposób zaczerpnijemy z Pisma Świętego pomoc, wsparcie i wzmocnienie.

Oznacza to jeszcze, że kto znajdował się lub znajduje w Babilonie, w tym pomieszaniu nauk i błędów, posłucha tego napomnienia i opuści Babilon (Obj. 18:4).

Ważne jest jeszcze i to, aby wizję przytoczoną u Abakuka 2:2, 3 dobrze przeczytać i zrozumieć. Wizja ta mówi o pewnym oznaczonym czasie – o naszym czasie. Prorok widzi tu w duchu rozpostarty przed sobą i znakomicie wytłumaczony, cudowny Boski plan. Nasz Pan, teraz obecny, podał go swoim wiernym i czuwającym sługom (Łuk. 12:37) za pośrednictwem „wiernego i roztropnego sługi” (Mat. 24:45) jako pokarm właściwy na ten czas końca. Ten mocny po-

karm pozwala nam wglądać w „postanowienie rady Bożej” – w ten chwalebny plan zbawienia; umożliwia nam rozpoznawanie ukrytych proroctw i wprowadza nas coraz głębiej w Boże tajemnice. Jesteśmy przez nie oddzielani od ogółu chrześcijaństwa. Wszystkim brakuje tego jasnego spojrzenia na Boski plan. Nie dostrzegają jego rozwoju w historii ludzkości.

Zauważmy, że nasze jasne spojrzenie na Boski zamiar – taki, jaki zawarty jest w Piśmie Świętym i tak wspaniale przedstawiony w „Boskim Planie Wieków” przyjmujemy jako ten specjalny pokarm dla ludu Pańskiego naszych dni.

**ŁASKI (MIŁOSIERDZIE) DAWIDOWE
PEWNE**

Jedzenie tego, co dobre i posilanie się tłuściością oznacza przyswajanie sobie specjalnych obietnic, które Bóg przewidział dla tych, którzy oddadzą Mu swoje serce i uczynią ślub, że pójdą śladami Jego umiłowanego Syna, Jezusa Chrystusa. Z takimi Bóg najwyższy zawiera przymierze wieczne, by im dać łaski Dawidowe pewne, jak to wynika z wersetu 3: „*I postanowię z wami przymierze wieczne, miłosierdzie Dawidowe pewne wyleję na was*” (BGd).

O jakim przymierzu jest mowa w tym wersecie? Czy chodzi tu o przymierze nowe, które należy jeszcze do przyszłości (Jer. 32:40) i przymierze zawarte z Abrahamem (1 Mojż. 17:7, 13, 19)? Oba te przymierza są wieczne. Jednak przymierze wspomniane przez Izajasza w rozdziale 55, w wersecie 3 wydaje się być w bezpośrednim związku z przymierzem ofiary (Psalm 50:5). Oba te werse-ty mówią o tym samym przymierzu i w obu przypadkach jest mowa o pewnym zobowiązaniu jednej ze stron. Ślub uczyniony przez naśladowców naszego Pana jest przedstawiony w Psalmie 50:5 – „*Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze*” (BGd). To jest ich

Powstaną różne wyznania wiary i rozwiną się takie prądy myślowe, które wcale nie będą w harmonii ze Słowem Bożym

zobowiązanie względem tego przymierza. Kandydaci do Kościoła Chrystusowego złożyli ślub oddania wszystkich ziemskich dążeń i planów i ofiarowania ich dla celów niebiańskich. Należałoby jeszcze wspomnieć, że w żadnym wypadku nie ma tu mowy o ofiarach, jakie się zdarzają w dzisiejszych dniach. Członkowie niektórych sekt odbierają sobie życie, a nawet zdarza się, że całe grupy ludzi popełniają zbiorowe samobójstwa. Nie o takie ofiary tu chodzi, gdyż stanowczo odrzuca je Pismo Święte. Podkreślamy raz jeszcze, że chodzi tu o wyrzeczenie się wszystkich ziemskich spraw i praw ludzkich, tych obecnych i tych przyszłych, aby można było uchwycić się niebiańskiej nadziei, którą nam Wszechmogący zaferował.

Zobowiązanie, jakim Bóg związał się w tej umowie (przymierzu), jest następujące:

Wszystkim, którzy wiernie wypełnią swój ślub, Bóg ześle łaski (miłosierdzie) Dawidowe pewne – „*I postanowię (jest to Boskie zapewnienie) z wami przymierze wieczne, miłosierdzie Dawidowe pewne wyleję na was*”.

Co jednak oznaczają te łaski Dawidowe, to miłosierdzie Dawidowe pewne?

Odpowiedź znajdujemy w 2 Sam. 7:8-16. W tych wersetach Bóg przypomina, jakie błogosławieństwa spotkały Dawida. Chciał on zbudować Wszechmocnemu dom, ale Pan Bóg dał mu do zrozumienia, że On nie potrzebuje materialnego domu (1 Król. 8:27; Iz. 66:1; Dzieje Ap. 7:49 i 17:24) oraz, że to jest Boską sprawą, aby taki dom był zbudowany, że to jemu – Dawidowi – Bóg zbuduje dom (2 Sam. 7:11) przez jednego z jego potomków – dom panującego, którego tron i królestwo będzie wieczne.

„*Gdy się wypełnią dni twoje, i zaśniesz z ojcy twoimi, wzbudzę nasienie twoje po tobie, które wynijdzie z żywota twego, a umocnie królestwo jego. On zbuduje dom imieniowi memu, a Ja utwierdzę stolicę królestwa jego aż na wieki. Ja mu będę za ojca, a on mi będzie za syna*” – wersety 12-14 (BGd).

Tymczasem świątynia miała być zbudowana przez Salomona, ściśle według Boskich wskazówek. Czy więc w Salomonie spełniła się obietnica „łask Dawidowych pewnych”? Dlaczego to jemu pozwolono wybudować dom dla Przedwiecznego, pomimo tego, że On nie potrzebuje ludzkimi rękoma budowanego domostwa?

Ta chwalebna obietnica Dawidowa ma w sobie dwa wypełnienia. Częściowo i literalnie wypełniła się w Salomonie. Był on królem pokoju i budowniczym świątyni w Jeruzalem. W historii Izraela Salomon zajmował znakomite stanowisko, ale jest on tylko ludzkim obrazem wielkości i chwały Jezusa Chrystusa – Króla i Kapłana Najwyższego, który prawdziwie przyniesie pokój i zbuduje z żywych kamieni duchowy Dom Boży (1 Piotra 2:4,5).

Anioł Gabriel powiedział do Marii, gdy jej zwiastował narodzenie Jezusa: „*Ten będzie wielki, a Synem Najwyższego będzie nazwany, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego*” – Łuk. 1:32 (BGd).

Nasz Pan nie tylko miał otrzymać tron Dawida. Dla niego były przeznaczone wszystkie obietnice, które są tym miłosierdziem (łaskami) Dawidowym pewnym. W Psalmie 89:20-38 są one wszystkie wyliczone. Te wersety mówią niewątpliwie o naszym Panu. Potwierdzają to Dzieje Apostolskie 13:33-37. Pamiętajmy, że imię Dawid znaczy „umilowany”, a nasz Pan jest tym „umilowanym Synem Bożym”.

Podsumowując, obietnice te zawierają następujące treści:

- Przedwieczny Bóg miał pomazać Syna swego, aby był wielkim królem i panował nad całą ziemią.
- Miał On być wielce wywyższony, otrzymać władzę, autorytet i wielką chwałę.
- Ani jeden wróg nie wyniesie się nad Niego. Wszyscy będą poddani Jego władzy.
- Boskie zapewnienie pod przysięgą, że będą błogosławione wszystkie pokolenia ziemi, urzeczywistni się w czasie Jego panowania.

W historii Izraela Salomon zajmował znakomite stanowisko, ale jest on tylko ludzkim obrazem wielkości i chwały Jezusa Chrystusa

• Jego potomstwo – lub inaczej mówiąc, wszyscy, którzy przez okup i dzieło naprawienia staną się Jego dziećmi, muszą w czasie Jego panowania przeżyć zupełne wewnętrzne nawrócenie, które ich doprowadzi do sprawiedliwości (Ezech. 18:5-9, 23).

• Każdy, który z radością podda się Jego sprawiedliwym prawom, otrzyma żywot wieczny. W ten sposób zbiera owoce swojej ofiary i pracy, aby w imieniu Jezusa ugięło się wszelkie kolano ku chwale Ojca (Filip. 2:9).

Te same laski i względy są obiecane tym wszystkim, którzy z Bogiem uczynili przy mierze wieczne. Przez swoje poświęcenie mogą stać się członkami Ciała Chrystusowego. Gdy pozostaną wierni, staną się Oblubienicą Chrystusową i Małżonką Barankową, zaś wszystkie laski i względy należące do Pana będą mogli z Nim dzielić.

Przechodzimy do 4-go wersetu 55-go rozdziału: „*Jak jego ustanowiłem świadkiem dla narodów, księciem i rozkazodawcą ludów (...)*” (NP). Nasz Pan wiernie spełnił swoje posłannictwo, które mu Pan Bóg powierzył; mianowicie objawił On światu wielką miłość Wszechmogącego. „*A ja, co usłyszałem od niego, mówię do świata*”, „*mówię to, co widziałem u Ojca*”, „*bo ja nie z siebie samego mówię, ale Ojciec, który mnie posłał, on mi rozkazał, co mam powiedzieć*” (Jan 8:26, 38; Jan 12:49, 50).

To świadectwo rozbudziło przeciwko Niemu przeciwników i nienawiść warstwy przywódczej ówczesnego żydostwa, doprowadzając w końcu do Jego śmierci na krzyżu. Za wierność czekała Go jednak wielka nagroda: „*laski Dawidowe pewne*”. To świadectwo było podchwyczone przez Jego apostołów, a po nich kontynuowane i głoszone przez wszystkich naśladowców Jezusa. Zaś w naszym czasie mówią o tym wszyscy, którzy mają uszy ku słuchaniu. Te „*laski Dawidowe pewne*” są i pozostaną dla ludu Pańskiego jeszcze dziś tymi największymi kosztownościami wiary.

„DAŁEM CIĘ ZA ŚWIATŁOŚĆ NARODOM”

Wówczas, gdy cała ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, jak to jest napisane w Proroctwie Izajasza 11:9, z pewnością wszyscy ją przyjmą z radością, bo wtedy będzie to „*pożądanie wszystkich narodów*” (Agg. 2:7). Nasz Pan będzie wówczas Głową i Władcą wszystkich ludów. Oznacza to, że wszystkie ludy będą potrzebowały takiej głowy i władzy, która ich poprowadzi po ścieżkach sprawiedliwości i pokoju, która pokieruje ich

wszystkimi sprawami. Dziś konieczność taką odczuwamy bardziej niż kiedykolwiek. Bardzo potrzeba takiej głowy, władzy z autorytetem, której wszyscy chętnie się

poddadzą. Taki autorytet będzie też zdolny rozwiązać wszystkie ziemskie problemy dla dobra i ku zadowoleniu wszystkich. Bóg, który wiedział, że taki król pokoju będzie jak najbardziej potrzebny, włożył to sprawiedliwe panowanie w ręce naszego Pana.

I wszystkie ludy będą przejawiały zupełne zaufanie do Niego. Dlaczego? Dlatego, że On był gotów dla nich umrzeć. Takiemu, który się za nas ofiarował, dla naszego dobra i dla naszego szczęścia, możemy w pełni zaufać. Czy w całej historii ludzkości możemy odnaleźć wieść o takim królu, o takim cesarzu lub faraonie, któryby dobrowolnie poszedł na śmierć dla dobra i szczęścia swoich podwładnych?

Nasz Pan ustanowi swoje królestwo dla najszlachetniejszych celów. On wniesie dla wszystkich ludów tę wielce upragnioną sprawiedliwość i pokój. Zniesie z ziemi wszelkie zło i usunie swawolnego grzesznika. Natomiast wszystkim ludziom dobrej woli, chętnie poddającym się Jego życiodajnym prawom, udzieli w darze żywota wiecznego i to na ziemi przywróconej do stanu rajy. Zaprawdę nie będzie On spełniał jedynie roli naczelnej głowy i władcy, ale będzie też królem i najwyższym kapła-

nem. Spelni też rolę pośrednika, pasterza i uzdrawiającego pomocnika.

Ciekawie brzmi werset 5: „*Oto ty wezwiesz naród, którego nie znasz, a naród, który ciebie nie znał, przybieży do ciebie*”. W innych tłumaczeniach druga część tej obietnicy jest wyrażona w liczbie mnogiej. Należałoby więc tak czytać ten werset: „*Tak ty wezwiesz naród, którego nie znasz, a narody, które nie znały ciebie, będą śpiesznie podążać do ciebie*”. Chodzi więc o to, że miał być powołany jeden naród. Ten zawezwany naród, to bez wątpienia cały Kościół (Ekklesja) – powołani w ciągu całego Wieku Ewangelicznego. I chociaż są oni wywołani ze wszystkich narodów, to jednak stanowią jeden naród, naród święty, lud wykupiony i wybrany: „*Ale wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości; którzyście niekiedy byli nie ludem, aleście teraz ludem Bożym; którzyście niekiedy nie dostąpili byli miłosierdzia, aleście teraz miłosierdzia dostąpili*” – 1 Piotra 2:9-10 (BGd).

„I STANIE SIĘ (...) OWOC „TAJEMNICY BOŻEJ”

Jest więc zrozumiałe, że prorok mówi o tym narodzie w liczbie pojedynczej, a nie mnogiej. Jest to przecież lud osobliwy i jedyny. Jest to lud składający się z nowych stworzeń; z tych powołanych, którzy przyjęli niebiańskie wezwanie. Ten naród jest też wymieniony na pierwszym miejscu, bo wybór Kościoła musi poprzedzić dzieło naprawienia ludzkości.

Zastanawiające zdaje się być to, że Pan nie znalazł tego ludu, zanim go zawezwał: „*Oto zawezwiesz naród, którego nie znalazłeś*”, ogłasza prorok. Jak powinno się – lub jak można to zrozumieć? Następny wniosek mógłby dać nam odpowiedź na to pytanie: Pan nie znalazł tego narodu, bo wówczas taki naród jesz-

cze nie istniał. Nowe Stworzenia, z których miał być złożony, miały się tworzyć i rozwijać dopiero później. Przedtem nie było tego narodu, mimo że u Boga, w Jego planie, istniał już od dawna. Plan ten był jednak długo ukryty, aż do tego czasu, gdy nastąpiło powołanie do Kościoła, czyli wezwanie do tego świętego narodu nowych stworzeń, tak spośród Żydów, jak i z pogan.

Potwierdza to też apostoł Paweł, gdy pisze: „*To jest, tajemnicę onę, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym jego, którym chciał Bóg oznajmić, jakie jest bogactwo tej tajemnicy*” – Kol. 1:26-27.

Gdy wezwanie tego świętego narodu się już zakończy, a królestwo już będzie ustanowione, wówczas druga część wersetu zacznie się urzeczywistniać: Wszystkie narody pogańskie i te narody chrześcijańskie, które Pana znały tylko z imienia i tylko wyinkowo, przyjdą do Chrystusa – Króla, Głowy i Władcy.

„*Pójdźcie (ludy będą mówiły), wstąpmy na górę Pańską (Królestwo Chrystusowe) do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; albowiem z Syonu (duchowej fazy Królestwa – Chrystusa i uwielbionego Kościoła) wyjdzie zakon (prawo), a słowo Pańskie z Jeruzalemu (ziemskiej fazy Królestwa – starotestamentowych zwycięzców).*” – Izaj. 2:3 (BGd).

„*Tak mówi Pan zastępów: Jeszcze będą przychodzić narody i obywatele wielu miast; przychodzić, mówię, będą obywatele jednego miasta do drugiego, mówiąc:*

Wszystkie narody ... przyjdą do Chrystusa – Króla, Głowy i Władcy.

Pójdźmy ochotnie błagać oblicze Pańskie, a szukać Pana zastępów; i rzecze każdy: Pójdę i ja. A tak wiele ludu i narodów niezliczonych przyjdzie szukać Pana zastępów w Jeruzalemie, i błagać oblicze Pańskie. Tak mówi Pan zastępów: W one dni uchwycą się dziesięć mężów ze wszystkich

języków onych narodów; uchwycą się, mówię, podółka jednego Żyda, mówiąc: Pójdziemy z wami, bo słyszymy, że Bóg jest z wami.” – Zach. 8:20-23 (BGd).

A dlaczego narody będą przychodziły do Chrystusa? Dlatego, że Bóg Go uwielbil: „dla Jahwe, Boga twojego i dla Świętego Izraelskiego, bo cię on uwielbil” – mówi prorok Izajasz w wersecie piątym.

Bóg Najwyższy istotnie dał Chrystusowi sławę, cześć i nieśmiertelność. Wywyższył Go do takiej pozycji, która przewyższa każde stanowisko. Otrzymał wszelką władzę i moc na niebiosach i na ziemi. Bóg powierzył Mu wspaniałe dzieło naprawienia wszystkich rzeczy, a co najważniejsze, przywrócenie człowieka do doskonałości i do żywota wiecznego. Każdemu człowiekowi będzie dane zbawienie i żywot wieczny w Chrystusie – na podstawie wielkiej miłości Bożej i tej wielkiej okupowej ofiary Jego umiłowanego Syna, dokonanej na krzyżu (Jan 3:16). Dlatego też nie ma żadnego innego imienia pod niebem przez które można by osiągnąć zbawienie (Dzieje Ap. 4:12). „Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, ten nie ma żywota” – 1 Jana 5:12.

Słowa wersetu 6-go (Izaj. 55) oznaczają wezwanie lub zaproszenie, ale też i napomnienie; wezwanie, aby szukać Wiecznego Boga, dopóki może być znaleziony i napomnienie wynikające ze słów: „dopóki blisko jest”. Oznacza to, że nie zawsze będzie blisko i nie zawsze będzie można Go znaleźć.

Teraz Bóg jest blisko, tak jak był blisko przez cały Wiek Ewangelii. Można Go zawsze znaleźć, chociażby się ukrył (Izaj. 45:5). On oferuje nam swoją łaskę, swoją ochronę, swoje miłosierdzie i swoje kosztowne obietnice. W zamian, Bóg żąda naszych serc, naszej wiary, naszej szczerości i naszej czci dla Niego. Znaleźć Go, móc się wznieść ku Niemu, to jest szczęście, radość i życie. Życie, o którym teraz jeszcze nie mamy wyobrażenia. Wiemy tylko, że będzie ono w niebie i przewyższy wszystkie nasze wyobrażenia.

Blisko będzie też Bóg w Wiek Tysiąclecia, a ludzie będą Go mogli znaleźć i będą Go mogli wzywać. A to będzie oznaczało pokój, szczęście i żywot wieczny. Żywot darowany na ziemskim poziomie będzie wielką łaską od Boga. Jednak tacy, którzy nie zadbają sobie trudu poznania Pana Boga, dowiadywania się o Jego ścieżkach i Jego prawie, nie odnajdą Go. W konsekwencji nie otrzymają też kosztownego daru życia.

Werset 7 daje świadectwo o wielkiej dobroci, współczuciu i miłosierdziu Wszechmocnego – nie tylko dla dobrych, ale i dla złych. On nie chce, aby poginęli i nie pragnie ich zagłady. Przeciwnie: On oferuje

Znaleźć Go, móc się wznieść ku Niemu, to jest szczęście, radość i życie ... o którym teraz jeszcze nie mamy wyobrażenia.

im zbawienie, zachęca ich, aby opuścili swoją drogę i nawrócili się do Niego. Takie nastawienie wszystkich, którzy już dziś chcieliby to obrócić w czyn, będzie wielkim błogosławieństwem.

Będzie to też błogosławieństwem dla nich, gdy tak samo postępować będą w Tysiącleciu, kiedy ludzkość będzie przechodziła swój sąd (krisis), swój czas próby niezbędnej dla otrzymania żywota wiecznego lub wiecznej śmierci.

„Niech opuści niepobożny drogę swoją, a człowiek nieprawy myśli swoje i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się; i do Boga naszego, gdyż jest hojnym w odpuszczaniu” – mówi werset 7.

„Jako żyję Ja, mówi panujący Pan: Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył. Odwróćcie się, odwróćcie się od złych dróg swoich, przeczcie macie umrzeć” – Ezech. 33:11 (BGd).

A teraz: „Nuże! wszyscy pragnący, przyjdźcie do wód i którzy nie macie pieniędzy, przyjdźcie kupujcie i jedzcie! (...) Kupujcie bez pieniędzy! (...) Słuchajcie mnie, a będzie żyła dusza wasza”!

Niech Pan błogosławi każdego z nas z osobna. Niech Pan błogosławi cały swój lud. □

„Der Tagesanbruch” – 1998, od str. 166
tłum. br. Henryk Kawala

Błogosławiony sługa

Daniel Kaleta

τίς ἄρα ἐστὶν ὁ πιστὸς δοῦλος [B: οἰκονόμος]	καὶ φρόνιμος,
Któryż tedy jest wierny sługa [K.Watykański: szafarz] i	roztropny,
ὃν κατεστήσει ὁ κύριος ἐπὶ τῆς θεραπείας αὐτοῦ	
którego postanowił Pan nad czeladzią swoją,	
τοῦ διαδοῦναι ἐν καιρῷ τὸ σιτομέτριον	Łuk. 12:42 (wg Kodeksu Synajckiego)
<aby> wydawał na czas obrok naznaczony?	Łuk. 12:42 (na podst. Biblii Gdańskiej)

„Błogosławiony jest on sługa, którego gdyby przyszedł pan jego, znajdzie, że tak czyni” – Łuk. 12:43

Pewien właściciel gospodarstwa rolnego ustanowił jednego z sług zarządcą swego domu, powierzając mu zadanie rozdawania pozostałym sługom żywności o określonej porze. Nie wiemy, czy właściciel udawał się w podróż, czy też może raczej nie był stałym mieszkańcem swego gospodarstwa. Zdarzało się bowiem w tamtych czasach, podobnie jak i dzisiaj, że właściciel zarządzał swoim gospodarstwem przez wyznaczonych pracowników, podczas gdy sam mieszkał gdzie indziej. Ów sługa, o którym mówimy, określony został greckim słowem ‘dulos’, ale urząd, który otrzymał nazywał się (według Kodeksu Watykańskiego) ‘oikonomos’, czyli po polsku ‘ekonom’ (ale nie ekonomista), ‘zarządca domu’, albo ‘szafarz’, jak tłumaczy Biblia Gdańska.

Funkcja zarządcy domu wiązała się z poważną odpowiedzialnością. Nawet jeśli pełnił ją niewolnik, jego uprawnienia były spore. Wystarczy tutaj przypomnieć Eliezera, „sprawcę domu” Abrahamowego, który w wypadku bezpotomnej śmierci swego pana miał odziedziczyć jego dobra (1 Mojż. 15:3). Eliezer wybrał też żonę dla dziedzica Izaaka, czyli spełnił jakby rolę jego opiekuna. Zwyczaj ten poświadcza również św. Paweł, który pisze: „*Pokąd dziedzic jest dziecięciem, (...) jest pod opiekunami i dozorcami [gr. ‘oikonomos’] aż do czasu zamierzenia ojcowskiego*” – Gal. 4:1-2. Można przypomnieć także innego niewolnika, który

otrzymał urząd „sprawcy domu”. Potężny faraon egipski takim właśnie urzędem obdarzył więźnia i niewolnika, Hebrajczyka Józefa: „*Ty będziesz nad domem moim, a według rozkazanania ust twoich sprawować się będzie wszystek lud mój: tylko stolicą większy nad cię będę*” – 1 Mojż. 41:40.

Znana jest też biblijna opowieść o pewnym szafarzu-zarządcy, który kończąc swoje urzędowanie rozliczał się z dłużnikami (Łuk. 16:1-13). Również i ten sługa musiał mieć szerokie uprawnienia, skoro wolno mu było decydować o wysokości spłaty długu. Zarzut niegospodarności, jaki był przyczyną jego zwolnienia, wskazuje na to, że sprawował on bezpośrednią pieczę nad gospodarstwem, którego właścicielem był ktoś inny, nie mieszkający w swoim gospodarstwie. Być może była to podobna sytuacja do tej, którą omawiamy. Apostoł Paweł w pozdrowieniach z listu do Rzymian wymienia pewnego brata, który był szafarzem miejskim, czyli być może skarbnikiem, jak podają niektóre przekłady (Rzym. 16:23 zob. BT). Urząd zarządcy domu mógł sprawować człowiek wolny, ale częściej był to wyzwolnieniec lub niewolnik (J. H. Thayer, Greek-English Lexicon, str. 441). Stąd sługa ów określony jest greckim słowem ‘dulos’, czyli właściwie niewolnik.

Sługa został mianowany szafarzem-zarządcą i stał się przez to przełożonym dla innych sług określonych kolektywnie greckim słowem ‘therapeia’. Słowo to tylko raz w

Nowym Testamencie użyte jest w znaczeniu ‘służba, czeladź’.* Pozostałe dwa wystąpienia odnoszą się, jak można się łatwo domyślić, do uzdrawiania (Łuk. 9:11; Obj. 22:2). W literaturze pozabiblijnej słowem ‘therapeia’ określano także służbę liturgiczną w świątyni. Być może dlatego właśnie Mojżesz nazwany jest sługą w znaczeniu ‘therapon’ (Hebr. 3:5). Warto zapamiętać znaczenie słowa ‘therapeia’ (czeladź, służba, kult), gdyż kieruje ono nasze badanie od razu na właściwy trop, odnosząc lekcję płynącą z tej przypowieści do służby duchowej.

Zadanie wyznaczone przez pana polegało na rozdawaniu żywności we właściwym czasie (NP). Dokładniej rzecz biorąc chodziło o wydawanie miary zboża (gr. ‘sitometrion’ powst. ze złożenia dwóch słów ‘sitos’ – zboże i ‘metron’ – miara). Nie wiemy, przypowieść tego nie określa, o jaki „właściwy” czas chodziło. Czy owa miara zboża miała być wydawana

codziennie, czy raz w tygodniu, czy może w jakimś jeszcze innym odstępem czasowym. Można się jednak domyślać, że były to racje dzienne, gdyż przepis prawa mówił: „*W tym samym dniu, kiedy wykonał swoją pracę, dasz mu jego zapłatę, przed zachodem słońca*” – 5 Mojż. 24:15 (NP). W naszym przypadku nie ma raczej mowy o zapłacie, gdyż chodzi o sług i stałych mieszkańców gospodarstwa, a nie pracowników najemnych. Tym niemniej, ponieważ w miejscu równoległym (Mat. 24:45) mowa jest o pokarmie albo żywności, można się domyślać, że słudzy jedli codziennie i wyznaczony zarządca codziennie miał im wydawać miarę zboża.

Pan dobrze znał zasobność swego spichlerza oraz potrzeby czeladzi. Tak więc sumiennosc sprawowania urzędu szafarza polegała zapewne na wydawaniu określonej przez pana miary zboża w wyznaczonym przez niego czasie. Ani więcej, ani mniej. Ani

częściej ani rzadziej. Jeśli sługa dobrze wywiązywał się ze swoich obowiązków, mógł zawsze czuć się spokojny i zadowolony. Pan nie zapowiedział, kiedy przybędzie, by skontrolować swoje gospodarstwo, ale kiedykolwiek by to nie nastąpiło, zadowolona czeladź z radością opowiedziałaby właścicielowi o dobrej pracy zarządcy, a nawet jeśli uznałaby racje żywnościowe za zbyt małe, to swoje pretensje skierowałaby do pana, a nie przeciwko zarządcy, który był tylko wykonawcą jego woli.

Mogło być jednak inaczej. Klucze do spichlerza łatwo deprawowały wyróżnionych sług. Nawet odrobina władzy stwarza pokusę korupcji. Wystarczyło zmniejszyć racje, a nadwyżkę żywności sprzedać, by szybko

Tekst przypowieści wyraźnie określa to, na czym panu zależało najbardziej – zarządca miał wiernie wypełniać jego polecenia.

osiągnąć nieuczciwe zyski. Niezadowoleni słudzy musieli liczyć się z chłostą, którą za odrobinę strawy chętnie wykonali by inni, co gorliwsi współsłudzy. „Nadwyżki”

można też było spożyć na ucztę w wąskim gronie zaufanych popleczników, popijając suto winem z pańskiej piwnicy. Zły zarządca mógł liczyć na to, że pan jest zbyt zajęty innymi sprawami, by interesować się swoim gospodarstwem. Mogło mu się też wydawać, że właścicielowi powinno najbardziej zależeć na zyskach. Spichlerz miał być zatem suto zaopatrzone, a niezadowolenie czeladzi nie będzie miało większego znaczenia. Zresztą niezadowolonych łatwo się uciszy strasząc wielką karą lub obiecując niewielką nagrodę za lojalność.

Tekst przypowieści wyraźnie określa to, na czym panu zależało najbardziej – zarządca miał wiernie wypełniać jego polecenia. Gdyby tak się nie działo, pan miał przybyć z niespodziewaną wizytą i usunąć sługę z urzędu, a także doprowadzić do pozbawienia go praw publicznych, bo taki ma chyba sens wyrażenie „a część jego położy z niewierny-

* W Textus Receptus wyraz ‘therapeia’ występuje także w równoległym miejscu Mat. 24:45, ale stare rękopisy mają w tym miejscu ‘oikia’ – dom, domostwo (K.Synaicki) lub ‘oiketeia’ – domowa służba (niewolnicza) (K. Watykański).

mi” (Łuk. 12:46). Biblia Tysiąclecia tłumaczy nawet, że sługa ten miał być poćwiartowany, a wtedy „wyznaczenie miejsca z niewiernymi” oznaczałoby wyrzucenie ciała na śmietnik zamiast godziwego pochówku. Czy kara rzeczywiście miała być aż tak surowa? Trudno powiedzieć, gdyż następne wersety mówią tylko o chłóście. W każdym razie nauka z przypowieści jest jasna: lepiej wykonywać wolę pana niż sprawdzać jego surowość.

DO NAS TO MÓWISZ?

Opisaną powyżej przypowieść opowiedział Pan Jezus w odpowiedzi na pytanie św. Piotra: „*Panie, czy do nas mówisz tę przypowieść, czy też do wszystkich?*” – Łuk. 12:41 (BT). Kilka wersetów wyżej mowa jest o konieczności czuwania, by przyjście Pana nie zaskoczyło tych, którzy nie są na nie właściwie przygotowani. Apostołowi Piotrowi wydawało się zapewne, że oni czuwali w wystarczającym stopniu, skoro od samego początku opowiedzieli się za Mesjaszem. Sprzedali łódzie, zostawili rodziny – czyż nie uczynili już wystarczająco wiele dla Pana. Innym razem ten sam św. Piotr zapewniał Pana Jezusa, że nic nie jest w stanie odwieść go od zamiaru postępowania za Mistrzem, nawet groźba utraty życia. Pan Jezus cenił odwagę i zdecydowanie Piotra i dlatego opowiedział jemu i nam przypowieść o tym, że czuwać muszą wszyscy i to do końca życia, gdyż każdy ma swoją miarę odpowiedzialności i z niej to właśnie zostanie rozliczony. Nie trzeba się więc zanadto martwić o wszystkich. Wystarczy nam własnego zmartwienia o to, byśmy sami wykonali wolę Pana i nie zostali niemile zaskoczeni Jego niespodziewaną inspekcją.

Naukę tę dobrze pojął, mądrze skomentował i wiernie wykonał św. Paweł, który tak pisał do braci Koryntian: „*Tak niechaj o nas człowiek rozumie, jako o sługach Chrystusowych i o szafarzach* [‘oikonomos’] *tajemnic Bożych. A tegoć więc szukają przy*

szafarzach, aby każdy znaleziony był wiernym” – 1 Kor. 4:1-2. Również i on podkreśla, że najbardziej cenionym przymiotem szafarza jest wierność, czyli sumienne wykonywanie poleceń Pana. W innym miejscu ten sam apostoł napisał o sobie: „*Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić; jest to bowiem dla mnie koniecznością; a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował. Albowiem jeśli to czynię dobrowolnie, mam zapłatę; jeśli zaś niedobrowolnie, to sprawuję tylko powierzone mi szafarstwo* [‘oikonomia’]” – 1 Kor. 9:16-17 (NP).

Apostoł Paweł przedstawia się zatem Koryntianom jako „szafarz Bożych tajemnic”. Nie uważał, że jest jedynym takim szafarzem. Zapewne dlatego napisał w liczbie mnogiej: „*niechaj O NAS człowiek rozumie*”. Wszyscy apostołowie Jezusa otrzymali dostęp do pewnych tajemnic, które były zakryte przed innymi ludźmi. Największym skarbem było oczywiście towarzyszenie Jezusowi w ciągu Jego ziemskiej misji od chrztu po wniebowstąpienie, uczestniczenie w niezliczonych rozmowach, kazaniach, przypatrywanie się Jego uczynom. Apostoł Paweł nie był świadkiem misji Jezusa, został jednak zachwycony do trzeciego

Wszyscy apostołowie Jezusa otrzymali dostęp do pewnych tajemnic, które były zakryte przez innymi ludźmi.

nieba, do rajy i słyszał słowa, których nie godzi się wypowiadać człowiekowi (2 Kor. 12:1-4). Także inni apostołowie otrzymywali widzenia i objawienia po wniebowstąpieniu Jezusa. Przykładem jest choćby widzenie św. Piotra (Dzieje Ap. 10:11-15) czy objawienia św. Jana na wyspie Patmos, które zostały spisane w ostatniej księdze Nowego Testamentu.

STARE I NOWE RZECZY

Pan Jezus, jeszcze za czasów swej ziemskiej misji, uświadamiał swoim uczniom szczególną odpowiedzialność, jaka na nich spoczywa. Opowiedziawszy im pewnego razu siedem przypowieści, zapytał: „*Wyrozumieście to wszystko? Rzekli mu: Tak, Panie! A on im rzekł: Przetóż każdy nauczony w Piśmie, wyćwiczony w królestwie*

niebieskim, podobny jest człowiekowi gospodarzowi, który wynosi z skarbu swego nowe i stare rzeczy” – Mat. 13:51-52. Apostołowie nazwani są tutaj „nauczonymi w Piśmie wyćwiczonymi w królestwie”. Mieli oni za zadanie zapamiętać i spisać naukę swego Mistrza. Dostali klucze do skarba, który zawierał stare i nowe rzeczy. Wiele nauk, które mieli z niego wynosić, pochodziło ze starego skarbu Hebrajskiej Biblii, ale w nauczaniu Jezusa były także „nowe rzeczy”. Pan Jezus rozmnożył pięć jęczmiennych chlebów Tory, czyniąc z nich wspaniały pokarm nowej ery. Dołożył jednak do nich coś nowego. Dwie ryby ludzkich doświadczeń, dwie ryby Jego osobistych przeżyć jako Syna Człowieczego, przemienił we wspaniały pokarm tętniących życiem przypowieści i cudów. Pan Jezus przemawiał jako „mający moc” stanowienia nowego prawa – „słyszeliście, iż rzeczono starym (...) aleć ja wam powiadam”. Zadaniem uczniów było tę naukę zapamiętać i spisać. Mieli uwiecznić ją dla następnych pokoleń naśladowców Wielkiego Nauczyciela, dla wszystkich ludzi, którzy zostaną uznani za godnych życia w tym i w przyszłym wieku.

Zastanawiamy się czasem, dlaczego Pan Jezus wybrał taką właśnie metodę ogłoszenia swej Ewangelii. Dlaczego sam nie spisał kilkunastu doskonale sformułowanych ksiąg, ale powierzył całą swą misję i naukę dwunastu wspaniałym, ale mimo wszystko niedoskonałym umysłom. Można z tym pytaniem cofnąć się do historii Synaju i zastanawiać się, dlaczego Pan Bóg napisał na kamiennych tablicach tylko dziesięć słów, a całość szczegółów swego Prawa, zapisanych w dziesiątkach tysięcy słów, powierzył umysłowi i duchowi jednego człowieka – Mojżesza. Dlaczego później, kiedy Pan Bóg miał coś do powiedzenia swemu narodowi, nie obwieszczał tego doniosłym głosem z nieba, ale powierzał swe tajemnice sługom-prorokom (Amos 3:7), aby ludzkie pióra i

języki stawały się narzędziami wyrażania Jego woli? Przecież głosu z nieba wszyscy by posłuchali, a proroka można było zamknąć w więzieniu albo i zabić. Przecież gdybyśmy mieli Prawdę opisaną dokładnie przez samego Pana Jezusa, to wiedzielibyśmy wszystko „na pewno” i we wszystko byśmy wierzyli.

Drogi Boże są nieodgadnione, a powodów, dla których Pan Bóg i Jego Syn zrobili tak, a nie inaczej, jest zapewne znacznie więcej niż by mogły pomieścić nasze umysły. Wszakże jeden z powodów jest dość oczywisty, łatwo zrozumiały i niezwykle zobowiązujący. Gdyby każdy z nas mógł osobno usiąść w zaciszu swego domu, pomodlić się i włączyć „duchowy odbiornik”, by posłuchać głosu Boga, to

Pan zorganizował naszą rzeczywistość w taki sposób, by do poznania Jego Prawdy nie dało się dojść w samotności i bez współpracy z innymi ludźmi.

pewnie nigdy byśmy z tego zacisza nie wyszli. Gdyby każdy ze sług dostał klucze do spiżarni, to może wielu zamieszkałoby w tym pomieszczeniu, aż do wyczerpania zapasów. A

przecież spiżarnia była pełna tylko tak długo, dokąd zapełniali go owocami swej pracy sami pracownicy tegoż gospodarstwa. Ich dorobek był własnością pana, ale to oni go wytwarzali, a on pozwalał im następnie z tego dorobku korzystać. Nie da się spędzić życia w spiżarni. Chyba że inni będą ją zaopatrywać.

Jest jeszcze jeden powód. Korzystanie z usługi innych zmusza nas do współpracy. Pan zorganizował naszą rzeczywistość w taki sposób, by do poznania Jego Prawdy nie dało się dojść w samotności i bez współpracy z innymi ludźmi. Dotyczy to zresztą nie tylko Prawdy Bożej. Talenty zostały podzielone bardzo nierówno. Jedni ludzie posiadają wyjątkowe uzdolnienia, inni nie potrafią się niczego nauczyć. Gdyby wszyscy wszystko umieli, nie potrzebna byłaby żadna współpraca. Gdyby nikt niczego nie umiał, współpraca byłaby niemożliwa. Wobec nierównego podziału wrodzonych umiejętności, ludzie zmuszeni są do współpracy. Współpraca nie jest zresztą przykrym obowiązkiem, ale wspaniałym przywilejem i wielką radością

człowieka. Twórca potrzebuje odbiorców, ale zarazem potrzeba wielu ludzi jest matką wynalazku dokonanego przez jednego człowieka. Powiedzenie: „Sukces ma wielu ojców” jest pod wieloma względami prawdziwe. Nie tylko dlatego, że wszyscy chętnie podpisujemy się pod cudzymi osiągnięciami, ale także z tego powodu, że potrzeby i wpływy wielu ludzi składają się na sukcesy jednostek. Dlatego pojęcie „własności intelektualnej” jest wątpliwą wartością wynalazkiem współczesnej gospodarki. Jeśli produkt jest odpowiedzią na zapotrzebowanie wielu ludzi, to jego pomysłodawca nie powinien domagać się opłat za prawo korzystania z jego pomysłu, gdyż nie jest jego wyłącznym autorem. Nie jest także właścicielem swoich wrodzonych zdolności, a jedynie ich użytkownikiem dla dobra innych ludzi. Sługa posiadający klucze od spiżarni nie jest właścicielem jej zawartości. Dobra tam zgromadzone są własnością Pana, a ich wytwórcami są wszyscy pracownicy Wielkiego Domu Bożego.

SZAFARZE ROZLICZNEJ ŁASKI BOŻEJ

„Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie, jako dobrzy szafarze [‘oikonomos’] rozlicznej łaski Bożej.” – 1 Piotra 4:10

Po śmierci apostołów nikt już nie otrzymał klucza do skarbnicy tajemnic Bożych, czyli prawd wyjątkowych, które nie są dostępne dla innych. Pan Jezus przestrzegał przed fałszywymi prorokami, którzy będą twierdzili, że wiedzą coś więcej niżby wynikało z Pism apostołów i proroków, czyli Biblii Greckiej i Hebrajskiej. Wątpimy w prawdziwość wszelkich objawień, które miały miejsce po śmierci apostołów, gdyż nie jesteśmy pewni ich źródła, a także nie jesteśmy pewni, czy ludzie głoszący te objawienia rzeczywiście zostali powołani przez Pana.

Nie oznacza to jednak, że skończyły się możliwości sprawowania służby szafarskiej. Przypowieść Pana Jezusa nie straciła swej mocy po śmierci apostołów. Dalej prawda

Jeden ma dom i jest
gościnnie, inny umie
przemawiać, a jeszcze inny
potrafi służyć

pozostało to, że Pan Bóg nierówno rozdziela talenty, daje nierówne możliwości usługiwania innym. Każdy coś otrzymuje, ale jedni otrzymują więcej, inni zaś mniej, a przede wszystkim każdy otrzymuje coś innego. Jeden ma dom i jest gościnnie, inny umie przemawiać, a jeszcze inny potrafi służyć (1 Piotra 4:9-11). Dary, które otrzymaliśmy, nie są naszą własnością. Pan powierzył nam tylko klucze do spiżarni. Możemy wszystko zjeść sami, ale mądry szafarz tego nie robi. Mądry szafarz dba o zawartość spichlerza. Umiejętnie rozdaje własne zasoby, ale i gromadzi produkty pracy innych.

Dary ducha i talenty, które każdy z nas otrzymuje, wyznaczają przede wszystkim miarę naszej osobistej odpowiedzialności przed Bogiem z wierności w sprawowaniu powierzonego nam szafarstwa. W pewnym stopniu jednak odpowiedzialność za szafowanie darami i talentami pojedynczych osób ponosi także zgromadzenie. Apostoł Paweł pisał: *„Lecz każdemu z nas dana jest łaska według miary daru Chrystusowego. (...) I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele. Ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego” – Efezj. 4:7-12.* Z innych miejsc Pisma Świętego wiemy, że starszych zgromadzenia, a więc proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, wybiera zgromadzenie. Jednak ten i kilka innych wersetów mówi, że to Bóg wyznacza swoich sług w Kościele (1 Kor. 12:28). Odbывается to właśnie przez udzielanie niektórym członkom Ciała większej miary ducha, większej ilości talentów. Zadaniem zgromadzenia jest dostrzeżenie tych Pańskich wyborów i powierzenie wybranym przez Boga osobom służby w zgromadzeniu. Bywa niestety, że zgromadzenie ponosi częściową odpowiedzialność za niewłaściwe szafowanie talentami braci, którzy mogliby służyć jako prorocy, ewangelisci, pasterze, czy nauczyciele.

ciele, ale cielesność innych członków zgromadzenia staje na przeszkodzie takiej służbie. Bywa też i odwrotnie: zgromadzenie chciałoby powierzyć bratu usługę, ale on rezygnuje z Bożego przywileju. Tak czy inaczej, jeśli nasze zgromadzenia kryją skarby, a my z nich nie korzystamy i nie pozwalamy korzystać innym, to będziemy ponosili przed Bogiem odpowiedzialność za nieumiejętne szafowanie naszym wspólnym zborowym kapitałem.

Z drugiej strony bracia starsi, którzy zapewne wyróżniają się w swoich społecznościach darami duchowymi, mają szczególną odpowiedzialność za szafowanie powierzonymi im talentami. *„Albowiem biskup ma być bez nagany, jako szafarz [‘oikonomos’] Boży, nie sam sobie się podobający, nie gniewliwy, nie pijanica wina, nie bitny, nie szukający zysku sprośnego”* – Tyt. 1:7. Bóg nie ustanawia swoich „zarządców” po to, by bili, ponizali i zniechęcali innych sług, a sami upijali się winem i szukali nieuczciwego zysku. Szafarz otrzymał klucze do spiżarni po to, by karmił, by udzielał pokarmu, który jest własnością Pana, a powstał dzięki pracy wielu poświęconych osób. Pan

Bóg nie ustanawia swoich „zarządców” po to, by bili, ponizali i zniechęcali innych sług, a sami upijali się winem i szukali nieuczciwego zysku.

Bóg rozdaje talenty i dary ducha nie po to, by się nimi szczycić. Nie przechwalajmy się przed innymi zasobnością naszej spiżarni, ale wynośmy z niej smaczne potrawy, a wtedy uczestnicy naszego duchowego stołu sami będą mieli okazję ocenić jakość naszych zapasów.

Za wierne szafarstwo obiecanie jest błogosławieństwo: *„Błogosławiony jest on sluga”*. Niektórzy tłumaczą słowa tej obietnicy może nawet jeszcze piękniej: *„Szczęśliwy ten sluga, którego pan powróciwszy zastanie przy tej czynności”* (Łuk. 12:43 BT). Szczęście to jest nie tylko wynikiem pochwały Pana, ale także, a może nawet przede wszystkim, owocem pokoju, jaki mamy

z innymi mieszkańcami Wielkiego Domu Bożego. *„Szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać”* (Dzieje Ap. 20:35) – pouczał św. Paweł braci starszych ze zboru w Efezie, żegnając się z nimi w przeczuciu zbliżających się prześladowań i śmierci. Pan pragnie, abyśmy wszyscy byli szczęśliwi, dlatego właśnie chce nas jak najczęściej zastawać przy dawaniu, przy rozdawaniu powierzonej nam miary duchowych darów. Zróbmy więc naszemu Panu przyjemność i bądźmy szczęśliwi! □

Myśli i zdania

Żyj tak, abyś mógł zauważyć, że drudzy dzięki tobie stali się lepsi.

nadestane

Niezawodną istotą prawdy jest jej prostota i jasność – kłamstwo zawsze bywa skomplikowane, wielosłowne.

Lew Tołstoj

Nie potrafię myśleć o ciągłej wrogości pomiędzy ludźmi, lecz żyję w nadziei, że jeżeli nie w tym to może w następnym żywocie będę zdolny objąć uściskiem przyjacielskim całą ludzkość.

Mohandas Gandhi

Dawniej dziewczęta rumieniły się, gdy się wstydzily, dziś wstydzą się, gdy się rumienią.

Maurice Chevallier

Historia chrześcijaństwa

Beniamin Pogoda

OD CZASÓW APOSTOLSKICH DO SCHIZMY WSCHODNIEJ (I - X W.) KRÓTKI ZARYS

Niniejszy zarys ograniczony jest do przedstawienia zmian w strukturze i organizacji kościelnej, do których dochodziło w ciągu wieków. Kwestie dogmatyczne poruszane są jedynie wtedy, gdy spory wokół nich wiodły do trwałych zmian w organizacji Kościoła – stąd np. kontrowersja ariańska jest jedynie krótko wzmiankowana, nie doprowadziła bowiem ona do powstania trwałego, niezależnego kościoła ariańskiego. Nawet pobieżne wszelako omówienie historii kościelnej tamtych czasów dowodzi prawdy słów Świętego Pawła Apostoła: „*Boć ja to wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów*” – Dzieje Ap. 20:29-30.

Pisma Nowego Testamentu, w szczególności Listy św. Pawła do Tymoteusza i do Tytusa, świadczą, że w tym czasie na czele gmin chrześcijańskich stali starsi – biskupi i diakoni wybierani przez członków gminy pod nadzorem Apostołów i upoważnionych przez nich uczniów. Potwierdza to „Nauka dwunastu Apostołów” (po grecku – Didache) – pismo pozakanoniczne skomponowane w Syrii u schyłku I stulecia. Jest ona cennym źródłem wiadomości o organizacji ówczesnych gmin chrześcijańskich z czasów bezpośrednich następców Apostołów.

Koniec I stulecia – list Klemensa, biskupa rzymskiego, do zboru w Koryncie – po raz pierwszy chrześcijanie rozdzieleni na sprawujących funkcje duchowe – kler, oraz zwykłych wiernych – laikat, co pozostaje w niejakiem kontraście z zaleceniem apostolskim: „Nie jako panujące nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody” – 1 Piotra 5:1-3. Podział ten okaże się być bardzo trwały – w ślad za Lutrem zakwestionują go i zniósł przywódcy Reformacji.

Rozdzielenie urzędów biskupa i starszego, przyznanie biskupom nadrzędnych

uprawnień oraz przekształcenie diakonów w pomocników i bezpośrednich współpracowników biskupów (II wiek). Wzmianka o tym po raz pierwszy w listach z Antiochii na początku II w. – w każdej gminie istnieje grupa starszych i diakonów, a na ich czele jeden tylko biskup. W końcu tej rewolucji biskupów znajdujemy już tylko w większych ośrodkach, a nie na czele każdego zboru. Biskup obierany jest bądź przez wiernych całej gminy, bądź – jak w Egipcie – przez kolegium starszych (II w.). Na przełomie II i III stulecia przyjęto (pisze o tym Ireneusz, biskup Lugdunum – dzisiejszego Lyonu we Francji), że każdy biskup legalnie wybrany i zatwierdzony przez co najmniej trzech innych biskupów jest następcą apostołów, a cały episkopat – spadkobiercą Dwunastu Apostołów Chrystusowych. Tenże Ireneusz z Lugdunum głosi, że jedność doktrynalna z biskupem Rzymu gwarantuje zgodność z tradycją apostolską. Wyraz grecki „hiereos” (kapłan – stąd hierarcha) został wprowadzony do języka kościelnego w początkach III wieku. Odnoszono go najpierw do biskupa, potem do starszego – prezbitera.

Przystosowanie rosnącego w liczbę Kościoła do podziału administracyjnego cesarstwa – stopniowe ukształtowanie następujących form organizacyjnych: poszczególne zbory – parochie (stąd parafie) z terenu dawnej prowincji państwowej tworzą wspólnie prowincję kościelną – eparchię bądź diecezję. W obrębie diecezji największe znaczenie miał zwykle biskup kościoła w stolicy prowincji – nazywano go metropolitą. Powyższa struktura organizacyjna wykształciła się w ciągu II i III wieku.

Stopniowe wyodrębnienie ośrodków wiodących chrześcijaństwa – z racji zarówno apostolskiego pochodzenia zborów, jak i znaczenia politycznego oraz kulturalnej rangi miast, w których się znajdowały. W 325 r. na

soborze nicejskim zmiany te będą już powszechnie ugruntowane i poniekąd uświęcone tradycją. Nie należy wszakże zapominać, że aż do początków IV stulecia chrześcijaństwo pozostawało religią prześladowaną (ostatnie, bardzo krwawe i szeroko zakrojone prześladowania za Dioklecjana w 303-304 r.) i chlubiło się wieloma męczennikami.

Przełom w historii Kościoła – edykt tolerancyjny cesarza Konstantyna Wielkiego (tzw. edykt mediolański, po raz pierwszy ogłoszony przez Konstantyna i jego współrządcę Licyniusza w Nikomedii i Bitynii, ówczesnej stolicy cesarskiej na Wschodzie, dnia 13 czerwca 313 roku). Zaniechanie prześladowań i przyznanie chrześcijanom równej z Rzymianami i Grekami wolności wyznania. Oto tekst edyktu (Marcel Simon „Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa”):

„Postanawiamy (...) przyznać chrześcijanom oraz wszystkim innym wolny wybór wyznawania religii, jaką by chcieli, by Boskie i niebieskie istoty, jakie by tylko były, łaskawe być mogły nam i wszystkim naszym poddanym. Tak więc w zbawiennym i najszczerzym przekonaniu wyraziliśmy wolę naszą, by nikomu zgoła nie odmawiano swobody wykonywania i wybrania religii czy wyznania chrześcijańskiego, oraz by każdemu przyznano prawo zwrócenia serca swego do tej religii, jaką sam dla siebie uważa za najodpowiedniejszą, a Bóstwo nam użyzyć mogło łaskawej swej opieki i życzliwości (...). Niewątpliwie bowiem do zachowania czasów naszych spokoju przyczynia się okoliczność, by każdy miał prawo wyboru praktyk religijnych według własnej swej woli”.

III WIEK – KONTROWERSJA ARIAŃSKA – SPORY O ISTNIENIE LUB NIEISTNIENIE TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Nicea, 325 r. – synod biskupów z całego cesarstwa uznany później za pierwszy sobór powszechny – ustalenia hierarchii episkopalnej (metropolitom przyznano władzę zwierzchnią nad biskupami pozostałych kościołów w prowincji), obdarzenie biskupów Rzymu, Antiochii, Aleksandrii i Jerozolimy szczególnymi przywilejami i tytułami patriarchów. Od 330 r. cesarz Konstantyn

wznosi nową stolicę – Konstantynopol – biskup nowej stolicy odgrywa coraz większe znaczenie w Kościele (dotychczas biskup Bizancjum podlegał metropolicie Heraklei).

Prawdziwym, choć ukrytym motorem powyższych przemian w chrześcijaństwie była w gruncie rzeczy sprawa znana już Apostołom – „ktoby z nich miał być większy” (Mar. 9:34; Łuk. 9:46, r. 22:24).

- 378-395 r. – Teodozjusz I cesarzem – odejście od zasad wolności religijnej z czasów Konstantyna Wielkiego. 10 stycznia 381 r. – edykt oddający wszystkie kościoły w ręce trynitarzy i odmawiający arianom miana chrześcijan. Dawne wierzenia pogańskie wykorzystane siłą. Zwołany pod rządami Teodozjusza sobór powszechny w Konstantynopolu przyznaje biskupowi tego miasta pierwszeństwo honorowe po biskupie Rzymu i ostatecznie potępia antytrynitarzką naukę Ariusza i Macedoniusza.

- 451 r. – sobór powszechny w Chalcedonie – biskup Konstantynopola uzyskuje godność patriarchy. Biskup Konstantynopola Akacjusz (472-488) jako pierwszy tytułuje się patriarchą ekumenicznym (po grecku znaczy to – patriarchą całego świata). Tytułu tego nie chcą uznać biskupi rzymscy. Równocześnie w tymże V stuleciu tytuł „papież” (od słowa „ojciec”), używany od przełomu III i IV w. zaczęto odnosić wyłącznie do biskupa Rzymu. Na tymże soborze powszechnym w Chalcedonie potwierdzono zwierzchnictwo pięciu patriarchów: Rzymu, Antiochii, Aleksandrii, Konstantynopola i Jerozolimy nad pozostałymi biskupami i ustalono granice patriarchatów. Cesarz Justynian (527-565) kodyfikując prawo rzymskie uznaje istnienie 5 patriarchatów w porządku: Rzym, Konstantynopol, Aleksandria, Antiochia i Jerozolima. Rzym i Konstantynopol uznane są „głowami wszystkich Kościołów”. Cesarz uważa orzeczenie soborów powszechnych za równe Pismu Świętemu i nadaje im moc prawną taką samą, jak cesarskiemu prawu cywilnemu.

TZW. SPORY CHRYSOLOGICZNE VV – VII WIEKU

Były one niejako kontynuacją rozbieżności doktrynalnych z poprzedniego stulecia, kiedy to potępiono antytrynityzm, przyjmując ostatecznie dogmat, że Bóg jeden co do istoty objawia się w trzech histopostaciach. Podobnie jak wówczas, tak i teraz z kontrowersjami doktrynalnymi splotły się wzajemne animozje, waśnie i nad miarę wybijające ambicje biskupów. Spory chrystologiczne są znakomitą ilustracją tego, jak daleko ówczesne chrześcijaństwo odeszło od swej pierwotnej prostoty.

- Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola (428 - 431) występuje z poglądem, że w Chrystusie istniały dwie odrębne natury: boska i ludzka. Nauka jego została potępiona, a on sam złożony z urzędu i wygnany. Zwolennicy założyli na wschodzie odrębny kościół chaldejski, który przetrwał do dziś.

- główny przeciwnik Nestoriusza, Cyryl, biskup Aleksandrii, jał z czasem nauczać, że w Chrystusie istniała tylko jedna natura – boska i został w ten sposób przywódcą licznych zwolenników monofizytyzmu (od greckiego „mona pfisis” – „jedna natura”). Pogląd ten, wspólnie z nestorianizmem, potępiono na soborze chalcedońskim w 451 r. gdzie stwierdzono, że w Chrystusie obie natury – boska i ludzka – stanowią bez pomieszenia i przemiany niepodzielną całość. Monofizycy utworzyli niezależne, istniejące po dziś dzień wspólnoty kościelne: kościół ormiański, syryjski, koptyjski i abisyński.

- monoteletyzm – doktryna głosząca, że Chrystus miał dwie natury, lecz tylko jedną wolę, jako jedną zasadę działania, wyznawany był m.in. przez patriarchę Konstantynopola Sergiusza I (610 - 638), opowiedział się też przy nim papież rzymski Honoriusz I (625 - 639), ostatecznie jednak i ten pogląd został potępiony. Na soborze w Konstantynopolu w 680 r. uchwalono, że w Chrystusie były dwie wole i podwójne działanie.

VII wiek – wyznający islam Arabowie zajmują Palestynę, Syrię Azję Mniejszą i północną Afrykę. Dokonują inwazji na Europę i podboju Hiszpanii. Wódz Franków

Karol Młot pokonuje Arabów pod Poitiers we Francji powstrzymując ich zwycięski pochód (732 r.). Pod władzą Arabów tracą swe znaczenie podbite patriarchaty: antiocheński, aleksandryjski i jerozolimski. Pozostałe dwie stolice patriarsze toczą ostrą walkę o rząd dusz w Kościele. Na spory o władzę nakładają się rozbieżności językowe, etniczne i kulturowe między greckim Wschodem a łacińskim Zachodem. W IX stuleciu dochodzi do formalnej walki między papieżem rzymskim Mikołajem I a patriarchą Konstantynopola Focjuszem. Obaj biskupi wydali wzajemne orzeczenia o złożeniu przeciwnika z urzędu i obłożyli się klątwami. Okresowo zerwano jedność kościelną między Konstantynopolem i Rzymem. Każda ze stron chciała ubiec drugą w objęciu wpływem świeżo schryścianizowanych ziem słowiańskich i Bułgarii. Rozłam przypieczętował się w 1054 roku. W odwet za zamykanie kościołów greckich w Rzymie patriarcha Konstantynopola Michał Cerulariusz nakazał zamknąć kościoły i klasztory łacińskie w Konstantynopolu. Legaci papieża Leona IX, przysłani dla rozmów pojednawczych, zrażeni postawą Cerulariusza obłożyli go klątwą. Na wieść o tym Michał Cerulariusz wyklął biskupa rzymskiego. Od tego czasu datuje się podział chrześcijaństwa na rzymski katolicyzm i prawosławie.

Literatura:

1. Kawecki Zenon, Tyloch Witold: *Wybrane problemy religioznawstwa*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1987.
2. Keller Józef, Kiryłowicz Serafin, Potkowski Edward: *Religie uniwersalistyczne – zarys dziejów*, Iskry, Warszawa 1982.
3. Simon Marcel: *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1981.
4. Widuch Henryk J.: *Konstantynopol stolicą ekumenicznego patriarchatu 325 - 870 r.*, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 1988.
5. Wierusz Kowalski Jan: *Reformatorzy chrześcijaństwa*, Iskry, Warszawa 1970. □

ECHA Z KONWENCJI

Tarnów, 24 czerwca 2001

Tym razem Tarnów powitał nas rześkim deszczem, który sądząc po uśmiechniętych minach, nie zmartwił bardzo uczestników konwencji. Znany to nam wszakże symbol Słowa Bożego błogosławieństwa, który chociaż obficie wylewał się przez niebiańskie okna, to jednak nie umniejszył naszej wspólnej radości. Przeciwnie, zdawał się powiększać będąc widocznym znakiem błogosławieństwa Bożego w miejscu konwencji. Przed oczyma uczestników postawiono myśl – pytanie ap. św. Piotra: „*Jakimiż mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach?*” (2 Piotra 3:11). To, czego słuchaliśmy i co rozważaliśmy, było próbą odpowiedzi na pytanie: jaka powinna być nasza postawa na krótko przed tym, zanim wszystko się rozplynie w ogólnoswiatowym ogniu ucisku.

Pierwsze rozważania, w których poprowadził nas br. Eugeniusz Szarkowicz dotyczyły sensu naszych doświadczeń. Odświeżyliśmy w pamięci myśl, że próby potrzebne są przede wszystkim nam samym, niezależnie od tego, jak są one interpretowane przez współbraci czy sąsiadów. Służą one wydobyciu z nas tego, co najlepsze, sprawdzeniu tego, co wartościowe. Jednocześnie otrzymaliśmy przestrożę, by nie osądzać przyczyny doświadczeń przychodzących szczególnie na innych, bowiem osąd ten często jest błędny. W takich sytuacjach wyrażajmy raczej nasze współczucie i pomagajmy tam, gdzie jest to możliwe.

Brat Jan Litkowicz jako kolejny mówca skierował naszą społeczną uwagę na problem ofiar – niewidzialnego klucza zamykającego w jedną całość oba testamenty. Rozmyślaliśmy więc my – tak jak Izaak – dzieci wolnej, i tak jak on ofiarowani, o naszym codziennym w ziemskich sprawach umieraniu i naszym codziennym w ducho-

wych sprawach ożywianiu. To naprawdę niezwykle jak bardzo patriarcha Izaak ze swym łagodnym usposobieniem, ustępliwością i wyrozumiałością odpowiada wymaganiom stawianym nowym stworzeniom.

Następną częścią było sympozjum, w którym usłużyło dwóch braci z Krakowa – br. Paweł Dąbek i br. Walenty Bywalec. Treścią tych rozważań były słowa Pana Jezusa: „*Spójrzcie na drzewo figowe i na inne drzewa*” (Łuk 21:29). Biblijne figowe drzewo – naród izraelski, bez wątplenia koncentruje obecnie nie tylko zainteresowanie nasze, ale i całego świata. Najnowsza historia Izraela, dzieje ruchu syjonistycznego, jego zadziwiająca współczesność nacechowana niewiarygodnym wprost tempem rozwoju we wszystkich niemalże dziedzinach skłania do twierdzenia, że tylko palec Boży mógł to sprawić. Ważny to znak czasowy i musimy go pilnie obserwować, podobnie jak inne drzewa – narody, których dążenia do wolności, tendencje zjednoczeniowe, zależności gospodarcze stanowią charakterystyczny element żniwa dokonujący się pod nadzorem obecnego po raz wtóry Pana.

Ostatnie rozważania dotyczyły wersetu – motta konwencji. Poprowadził nas w nich br. Daniel Krawczyk dając liczne przykłady na to, jak Biblia rozumie pobożność, czyli życie każdego dnia „po Bożemu” i dlaczego jest ona tak istotna dziś, kiedy żyjemy w morzu zła. Optymistyczne zakończenie dałoby się ująć w zachęcającym zdaniu: żyjmy dla przyszłości, by za nasze dzisiejsze czyny nasi znajomi i sąsiedzi chcieli chwalić Boga w dzień swego nawiedzenia.

Gdy przyszła pora pożegnania czuliśmy się pobudzeni, zachęceni do wytrwałości w pracy nad sobą i wdzięczni. Wdzięczni przede wszystkim Bogu Najwyższemu, ale

i wszystkim, którzy włożyli swą małą nawet cząstkę w to, by to duchowe wytchnienie od naszej zabieganej codzienności mogło w ogóle mieć miejsce. Żegnaliśmy się w nadziei, że jeśli Pan pozwoli, spotkamy się znowu na kolejnych

ucztaach tych wakacji uczynionych w tym samym celu, by pocieszać, by przestrzec, by wzmocnić, by społecznie, a zarazem indywidualnie rosnąć w onego jednego doskonałego męża – w Chrystusa.

Uczestnik Konwencji

Kostki Duże, 30 czerwca i 1 lipca 2001

Po raz kolejny (co dwa lata) z łaski Pana Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, mieliśmy duchową przystań w domostwie Braterstwa Dziewięckich. Przybyło tu z różnych stron Polski około 450 osób, by słuchać słów żywota. Sprzyjała nam nawet natura – dni naszego pobytu tutaj były ciepłe i słoneczne. Bezdeszczowa ciepła noc pozwoliła większości braterstwa odpocząć w namiotach, autach, mieszkaniach lub na strychu, na sianie.

Konwencyjne hasło: „*Słowa Pańskie są czyste jako srebro wyplawione*” (BGd, Ps. 12:7) zachęcało do pilnego słuchania wyroków Bożych.

Nabożeństwo rozpoczął Brat Gospodarz przywitaniem gości i powołaniem (zgodnie z wolą braterstwa) przewodniczącego – br. Z. Kołacza, który następnie, nawiązując do słów z Psalmu 97:12, powołał do usługi br. S. Srokę. Pierwszym tematem duchowych rozważań były proctwa, obrazy i podobieństwa mówiące o naszym Panu Jezusie Chrystusie jako Baranku, Pasterzu, Bramie, Chlebie, Słowie, Świetle, Studni – Źródle wody.

Jako drugi usłużył br. A. Lipka na temat: „Kto jest moim doradcą?” (Iz. 8:19), „*Izali się nie ma dowiadywać ludu Boga swego?*” (BGd).

„Trzecie niebo” – to temat wykładu br. T. Wójciaka. Treść rozważań obejmowała: osobowość apostoła św. Pawła, pierwsze niebo i pierwszy świat (2 Piotra 2:5; 3:6), II dyspensacja (podział na trzy wieki – Patriarchów, Żydowski, Ewangelii), Trzecie niebo – Tysiąclecie.

Br. I. Miksa podzielił się z nami rozważaniami opartymi na słowach ap. św. Pawła z Listu do Galatów 6:9 – „Nie zniechęcajmy się, nie ustawajmy w czynieniu dobrze”. Brat wyróżnił trzy rodzaje zniechęcenia:

- względem Pana Boga,
- względem ludzi i współbraci,
- względem nas samych.

Jako przyczyny zniechęcenia brat podał pychę, bezmyślność i brak roztropności.

Na zakończenie dnia do podzielenia się Słowem Bożym został poproszony br. J. Wilczek. Za podstawę tych rozważań posłużyła historia Nadaba i Abiju, a wykład nosił tytuł: „Obcy ogień”. Treść obejmowała: poświęcenie Aarona i jego czterech synów, nadużycie dwu kapłanów, kara dla Nadaba i Abiju, ilustracja i przestroga dla tych, którzy swego powołania i wybrania nie uczynią pewnym, sprzeniewierzają się Panu Bogu zaniedbując Bożą służbę.

W drugim dniu konwencji przewodniczenie objął br. E. Szarkowicz.

Na temat błogosławieństw Pięćdziesiątnicy mówił br. F. Olejarz. Brat podkreślił znaczenie jedności i wskazał na siedem jej podstaw (Efez. 4:3-6). Pięćdziesiątnica wskazuje na odpocznienie (Hebr. 4:1-3); rozpoczyna zdobywanie „Ziemi Świętej” przez cierpliwość, wiarę oraz stałe spoglądanie na Wodza i Dokończyciela wiary naszej – Jezusa Chrystusa.

Z kolei rozważaniem na temat rozdzielenia dwóch braci – Kaina i Abela (1 Mojż. 4:1) podzielił się br. J. Sygnowski. Oto przyczyny rozdzielenia:

- wpływ dwóch różnych mocy duchowych,
- czynienie woli Bożej i usposobienie serca,
- ofiara,
- ambicja i pewność siebie,
- wiara (Hebr. 11:4) oraz pełnia szacunku i czci dla Boga (1 Jana 3:12),
- brak wyciągania lekcji u Kaina.

Abel jest obrazem na Pana Jezusa. Kain reprezentuje naród izraelski wołający:

„Ukrzyżuj go, ukrzyżuj. Krew jego na nas i na nasze dziatki”. Brat wspominał również o rozłączeniu Abrahama z Lotem, Eliasza z Elizeuszem i o oddzieleniu dwóch kozłów.

Wykładem o pojednaniu usłużył br. W. Bywalec. Podstawę rozważań stanowiły słowa ap. św. Pawła z 2 Listu do Koryntian 5:19 – „*Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednal nie poczytując im ich upadków*” (NP).

Na zakończenie lekcją z Ew. św. Łukasza 23:13-21 – „*A myśmy się spodziewali...*”

podzielił się br. H. Plewniak. Brat wskazał na analogię tego wydarzenia z końcem Wieku Ewangelii. Droga Kościoła i obecnego porządku rzeczy kończy się – w.29. – „*ma się ku wieczorowi*”. „*Panie, zostań z nami*”.

Wdzięczni jesteśmy Bogu Ojcu i Jezusowi Chrystusowi oraz milemu braterstwu, którzy zgotowali nam tę błogą duchową oazę, gdzie mogliśmy zaczerpnąć nowych sił w wędrówce na Górę Syon.

Z upoważnienia organizatorów
J. Sygnowski

Lublin, 8 lipca 2001

Na jednodniowej konwencji zorganizowanej w Lublinie przez Zbór w Świdniku, zgromadziło się około 400 osób. Aura dorównała atmosferze duchowej. Było ciepło zarówno podczas podróży na nabożeństwo, jak i na samej sali podczas braterskiej społeczności. Słowo Boże rozgrzewa, utwierdza i dodaje siły. Mottem spotkania były słowa apostoła św. Pawła wypowiedziane do braci w Liście do Kolosan 3:16: „*Słowo Chrystusowe niech mieszka w was*”. Czuliśmy, że słowa te apostoł kierował również do nas.

Punktualnie o godzinie 9 nabożeństwo rozpoczął br. Franciszek Olejarz. Przywitał wszystkich zebranych wersem z 1 Listu do Tymoteusza 3:15: „*...to masz wiedzieć, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podwaliną prawdy.*”

Pierwszym wykładem na temat „Tolerancja” usłużył br. Andrzej Dąbek. Tolerancja to duchowa chrześcijańska wolność w Jezusie Chrystusie „*Jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności używają za osłonę zła, lecz jako słudzy Boga*” – 1 Piotra 2:16. Różnice poglądów nie powinny być przeszkodą w miłowaniu braci. Z drugiej strony swoboda i niezależność w formułowaniu myśli mogą przerodzić się w anarchię. W takich sytuacjach decydującą rolę odgrywa czyste sumienie. Zawsze powinniśmy starać się o zachowanie spójności: „*Starając się zachować jedność ducha w spójni pokoju*” – Efez. 4:3.

Drugi wykład zatytułowany był „Stworzeni ku chwale Bożej” (Izaj. 43:1-7). Tematem tym usłużył br. Jan Kopak. W czasach Starego Testamentu naród izraelski niejednokrotnie korzystał z Bożej opieki; po narodzeniu Chrystusa opieka ta objęła duchowego Izraela. O klasie Kościoła pisze apostoł św. Piotr w 1 Liście 2:9: „*Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości*”. Naszym zadaniem jest przynieść chwałę Stwórcy Najwyższemu. Musimy nauczyć się tak żyć, aby każdym uczynkiem, słowem i pracą chwalić Boga.

Kolejnym wykładem pt. „Kielich błogosławieństwa” (1 Kor. 10:16) usłużył br. Tomasz Sygnowski. Każdego roku na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy i związanej z nią śmierci naszego Pana naśladowcy Jezusa sięgają po kielich, który symbolizuje próby i doświadczenia. W ten sposób dowodzimy, że chcemy cierpieć wraz z Panem. Z drugiej strony musimy zrozumieć, że jest to „kielich błogosławienia”, który przynosi duchową radość. „*Taka jest bowiem wola Boża; uświęcenie wasze...*” – 1 Tes. 4:3.

Ostatnim mówcą był br. Paweł Suchanek. Podstawą jego rozważania były słowa apostoła św. Pawła z listu do Filipian 2:3: „*W pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się*” (BGD).

Temat ten jest bardzo aktualny w każdym czasie i środowisku. Pokora to wspaniała cecha charakteru, którą powinni posiadać każdy chrześcijanin. Łatwo jest uznać wyższość naszego Stwórcy, Pana Jezusa i Apostołów, ale tak samo powinniśmy traktować również naszych bliźnich. „... *Bóg pysznym się sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje*” – Jak. 4:6 (BGd).

Budziarze, 14-15 lipca 2001

„*Oto, Bóg zbawieniem moim! (...) będziecie czerpać z radością ze źródeł zbawienia*” – Iz. 12:2,3 (NP).

Po raz dziewiąty w oazie ciszy przyrody zgromadziło się około 1000 braci, sióstr i młodzieży, chcących czerpać ze źródeł zbawienia Bożego. Goście przybyli z różnych stron Polski, przybyła liczna grupa braterstwa z Ukrainy oraz kilka osób z Francji.

W imieniu organizatorów (Zbory w Biszczy, Przychojcu, Biłgoraju) otwarcia konwencji i powitania wszystkich gości dokonał br. Eugeniusz Szarkowicz. Nawiązał on do hasła konwencji życząc, aby wszyscy dobrze się czuli i otrzymali zbawienie. Budziarze to idealne miejsce, aby posłuchać słów płynących od Pana. A Stwórca ma nam wiele do przekazania, aby mieć pokój z Panem. Następnie brat Eugeniusz przedstawił do akceptacji wnioski organizatorów, aby pierwszego dnia przewodniczył br. Aleksander Lipka, a drugiego br. Franciszek Olejarz, zaś w śpiewie przewodniczył br. Mirosław Suchanek. Po zacytowaniu Psalmu 145:11 – „*Niech mówią o chwale Królestwa twego i niech opiewają potęgę twoją*” (NP) – przewodnictwo objął br. Lipka.

Pierwszym wykładem, bardzo radosnym dla naszej społeczności, zatytułowanym „Zbawienie Boże” (Iz. 12:2-3), usłużył br. Waldemar Szymański. Poruszył kwestie: dlaczego Izajasz tak wiele mówi o zbawieniu, co ono oznacza. Zbawienie znaczy uwolnienie od śmierci. Brat odwołał się do przykładów uwolnienia Daniela, trzech młodzieńców, Izraela z niewoli, wyratowania

Żegnając w imieniu organizatorów odjeżdżających braci, br. Zenon Zubala podziękował wszystkim uczestnikom konwencji za tak liczne przybycie. Pamiętaliśmy również o tych, którzy tym razem nie mogli przybyć na nasze nabożeństwo. Dziękując za słowa pociechy, nadziei i wspaniałe życzenia, prosimy Was bracia „*Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy*” (1 Tes. 4:18).

Waldemar Szymański

Ezdrasza. Wspominał o sposobie, w jaki Chrystus stał się zbawicielem. Wiara, chrzest, modlitwa itd. to warunki do zbawienia. Zbawienie jest tylko przez ofiarę Chrystusa, każdy musi sobie na nie zasłużyć. Zbawienia nie daje żadna organizacja – zbawieniem jest sam Bóg.

Następnym wykładem usłużył br. Walenty Bywalec – „Nadzieja dla Kościoła” (1 Kor. 15:51). W temacie przedstawione zostały dowody przemiany natury Kościoła z ziemskiej na duchową (wzbudzenie). Brat dostarczył argumentów, że przemiana klasy kościoła następuje w czasie parauzji naszego Pana. Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa. Tak ta, jak i inne przerwy są zawsze okazją do braterskiej społeczności, w czasie której dowiadujemy się o życiu innych braci.

Kolejny mówca, brat Stanisław Kuc rozważał temat „Ofiary” (Rzym. 12:1). Przedstawił ciekawe spojrzenie na poświęcenie i ofiarowanie, podkreślając zasadniczą różnicę między tymi pojęciami. Następnie poświęcenie i ofiarowanie przeniósł na nasze życie. Stwierdził, że mało poświęcamy się dla braci i mało ofiarujemy Bogu, który daje nam wszystko.

Następne nabożeństwo miało szczególny wymiar, dostarczając zebranym wielu wzruszeń i wspomnień „dni pierwszych”. Oto chęć wstąpienia na drogę Pańską zadeklarowało 10 osób. Tematem okolicznościowym usłużył br. Henryk Kamiński, najstarszy pielgrzym i dobry bojownik na wąskiej drodze. Przekazał on swoje duchowe doświadczenie chrztu jako zjednoczenie w jedno ciało.

Wszyscy przeżyliśmy te chwile szczególnie nad stawem, gdzie br. Lucjan Pulikowski i br. Tomasz Sygnowski usługiwali w wodzie, a około 1000 osób było świadkami zawarcia przymierza z Bogiem. Śpiewane pieśni przypominały nam nasze poświęcenie. Była to jakby odnowa naszego przymierza. Modlitwa br. Zdzisława Kołacza była gorącą prośbą o błogosławieństwo dla braterstwa ofiarującego się i zakończyła naszą uroczystość nad wodą.

Po kolacji dalej realizowano program konwencji. Kontynuowali go dwaj młodzieńcy – br. Tomasz Szarkowicz i br. Michał Kubic. Zebrała się dość licznie młodzież i bracia starsi wiekiem. Śpiewano pieśni, a następnie rozważano problem jaki niesie ze sobą różnica pokoleń – młodych i starych, tzw. „my” i „wy”. Nie podlega dyskusji, że problem ten istnieje od dawna. Po jednej stronie sali usiedli reprezentanci starszego pokolenia, po drugiej pokolenie młodsze. Dyskutowano nad tym samym pytaniem: co starszych boli, drażni lub przeszkadza u młodych, co młodym nie podoba się u starszych? Szeroka, rzeczowa dyskusja jednej i drugiej strony doprowadzi-



ła do wspólnych wniosków, które przedstawiono, gdy grupy połączyły się:

- Jesteśmy sobie potrzebni – starzy młodym, młodzi starszym.
- Młodzi orzekli, że potrzebne jest im doświadczenie starszych i chcą być traktowani dobrze w zborze, aby mogli czuć się potrzebni.
- Starsi – potrzebują energii i siły młodych, aby za ich pośrednictwem „sprzedawać” swoje doświadczenie i wiedzę.
- Stwierdzono, że chcemy wspólnie pracować, być razem i od tego czasu liczymy się jako „my”.

W ten sposób około godziny 23 zakończył się pierwszy dzień konwencji.



W niedzielę nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie 9⁰⁰. Przewodniczył mu br. F. Olejarz. Pierwszym wykładem usługiwał br. Jan Litkowicz na temat: „Wrośnięcie w ciało Chrystusowe” (Efez. 4:15-18). W obrazowy sposób mówca przedstawił wiele czynników powodujących wrośnięcie w Chrystusa. Jest to dowód dla naszego ducha, że jesteśmy kościołem i mamy silną wiarę.

Podstawą kolejnych rozważań pt. „Na straży stać

będę” były słowa proroka Abakuka 2:1. W swoim wystąpieniu br. Henryk Purwin poruszył sprawy Boże dotyczące nauk czasowych, które można widzieć z „wieży”. Okazuje się, że każdy widzi to, w co wierzy. Natomiast lud Boży widzi Bożą moc, Pana obecnego po raz wtóry i Jego działalność. Widzi wypełniające się proroctwa odnoszące się do Izraela i innych narodów.

Trzecim wykładem na temat: „Kto jest chrześcijaninem?” służył br. Andrzej Dąbek. Było to napomnienie dotyczące wszystkich, którzy czerpią zbawienie ze źródła Bożego. Brat przypomniał nam o tym, komu służymy, kogo reprezentujemy i kogo pragniemy naśladować.

Ostatni wykład – brata Tadeusza Wójciaka na temat: „Zródło w Elim”, to wspaniałe zakończenie konwencji. Brat nawiązał do wersestu przewodniego konwencji wspominając, że piliśmy z dwunastu źródeł nauki apostoelskiej oraz siedemdziesięciu palm – narzędzi mówczych.

Konwencja dostarczyła nam energii i żywotnego ducha w podróży za Panem. Jesteśmy wdzięczni Bogu i Wam, drodzy Braterstwo, że zaszczyliciliście nas swoją obecnością. Pokój Wam!

Brat z łaski Pana *J. Sygnowski*

Kraków, 21-22 lipca 2001, Konwencja Generalna

Konwencja odbyła się w znanej nam dobrze hali Klubu Sportowego „Wisła” w Krakowie.

PIERWSZY DZIEŃ KONWENCJI: SOBOTA, 21 LIPCA

Konwencję rozpoczęto o godz. 9⁰⁰ pieśnią nr 360, oraz prośbą w modlitwie o Pańskie błogosławieństwo.



Wersetem przewodnim konwencji były słowa ap. św. Pawła zapisane w wersecie 20 Listu do Filemona: „*Pokrzep me serce w Chrystusie*”.

Zebranych około 1000 braci i siostr przybyłych z całej Polski, a także z różnych

krajów świata oraz przyjaciół z Izraela, przywitał przewodniczący pierwszego dnia – brat Zdzisław Kołacz, słowami Psalmu 28:6-9.

Po odczytaniu tekstu *Manny* i przekazaniu komunikatów organizacyjnych oraz zaśpiewaniu pieśni pod numerem 208 „O Panie wejrzyj na swój lud”, pierwszym wykładem na temat pokrzepienia w Chrystusie usłużył br. Walenty Bywalec.

Drugim wykładem usłużył br. Daniel Woźniak z Francji. Brat starał się zwrócić uwagę na, wciąż aktualne i dla nas, wypowiedziane tak dawno słowa ap. św. Piotra: „*Panie! Do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota*” (Jan 6:68).

Po wykładzie odczytana została lista braci nominowanych do usługi międzyzborowej oraz pracy w poszczególnych statutowych organach Zrzeszenia. Nominacje

odbyły się na zebraniu Braci Starszych, Diakonów i Przedstawicieli Zborów w dniu 14 czerwca 2001 r. w Krakowie.

Po przerwie i przekazaniu pozdrowień, jakie napłynęły z różnych stron kraju i za-

granicy, rozważaniami o tym jak pokrzepić swe serce, jak korzystać z bogato zastawionego stołu Pańskiego i jakie pozytywne przemiany powinno to powodować, podzielił się br. Jan Litkowicz.

Ostatnim wykładem pierwszego dnia konwencji – „Wesołe poselstwo Boże” usłużył brat Aleksander Lipka.

Pierwszy dzień konwencji zakończono o godz. 16⁴⁵. Brat Zdzisław Kołacz pożegnał wszystkich zebranych słowami apelu z listu do Hebrajczyków 13:1: „*Miłość braterska niech zostaje*” (BGd).

DRUGI DZIEŃ KONWENCJI: NIEDZIELA, 22 LIPCA

W drugim dniu konwencji przewodniczył brat Józef Sygnowski. Konwencję rozpoczęto również o godz. 9⁰⁰ zaśpiewaniem pieśni 392, modlitwą i odczytaniem wersetu Manny. Pierwszym wykładem pt. „Kamień obrażenia i opoka odtrącenia” z Pr. Izajasza 8:14 usłużył br. Eugeniusz Dohan z Ukrainy.

Druga część braterskiej społeczności poświęcona była wyborom braci do usługi międzyborowej, pełnienia statutowych funkcji w naszym Zrzeszeniu oraz do pracy w poszczególnych komitetach.

Tę część zebrania prowadził br. Adam Kubic. Obserwatorami głosowania byli bracia: br. Leszek Szarkowicz, br. Lucjan Ozimek, br. Lucjan Pulikowski i br. Bronisław Honkisz.

Bracia wybrani do usługi międzyborowej:

1. br. Franciszek Olejarz
2. br. Henryk Kamiński
3. br. Zdzisław Kołacz
4. br. Paweł Suchanek
5. br. Józef Sygnowski
6. br. Andrzej Dąbek
7. br. Józef Garbacz
8. br. Adam Kubic
9. br. Piotr Krajcer
10. br. Daniel Krawczyk
11. br. Stanisław Sroka
12. br. Tadeusz Wójciak
13. br. Aleksander Lipka
14. br. Eugeniusz Szarkowicz

15. br. Waldemar Szymański
16. br. Jan Litkowicz
17. br. Henryk Plewniok
18. br. Jan Knop
19. br. Walenty Bywalec

Do pełnienia poszczególnych funkcji w Zrzeszeniu wybrani zostali:

1. br. Zdzisław Kołacz – przewodniczący
2. br. Henryk Plewniok – I-szy z-ca przewodniczącego
3. br. Franciszek Olejarz – II-gi z-ca przewodniczącego
4. br. Krzysztof Nawrocki – sekretarz i księgarz
5. br. Jan Paweł Dąbek – skarbnik

Do prowadzenia spraw związanych z pomocą dla niezamożnych braci i siostr wybrano Braci: Andrzeja Dąbka i Stanisława Kuca.

W skład Komisji Rewizyjnej wybrano następujących Braci:

1. br. Edward Sadowy – przewodniczący
2. br. Edward Pietrzyk
3. br. Erwin Hojnca

Do pracy w Kolegium Redakcyjnym wybrano braci:

1. br. Krzysztof Nawrocki
2. br. Piotr Krajcer – przewodniczący
3. br. Henryk Kamiński
4. br. Jan Knop
5. br. Waldemar Szymański
6. br. Piotr Kubic
7. br. Stanisław Sroka
8. br. Ireneusz Zajda
9. br. Aleksander Zajda
10. br. Mieczysław Jakubowski
11. br. Jan Kopak

Komitet ds. młodzieży wybrano w składzie:

1. br. Marek Dziewoński
2. br. Michał Kubic
3. br. Edward Sadowy
4. br. Sławomir Skoczylas
5. br. Adam Olszewski – przewodniczący
6. br. Tomasz Szarkowicz – zastępca przewodniczącego

Przyjęto także zaproponowany dwuletni okres kadencji wszystkich wybranych braci.

Na zakończenie tej części społeczności brat Adam Kubic zwrócił się z prośbą do wszyst-

kich braci i sióstr o wstawiennictwo w modlitwie, aby praca, jaką powierzono wybranym braciom mogła być wykonywana ku chwale Imienia Pańskiego oraz dla dobra Prawdy i społeczności braterskiej.

W następnej godzinie pieśni: „Nie należę już do siebie” i „Ja potrzebuję Cię” w wykonaniu chóru męskiego poprzedziły wykład brata Daniela Krawczyka do chrztu. Tę bardzo ważną w życiu decyzję podjęło i przed wieloma świadkami okazało 4 braci i 5 sióstr.

Podczas symbolu zanurzenia w wodzie służył br. Lucjan Pulikowski.

Ostatnim wykładem 22-giej Generalnej Konwencji usłużył br. Stanisław Sroka, któ-



Podziękowanie wyraził także wszystkim braciom i siostrom, którzy swoją usługą duchową bądź cielesną w jakikolwiek sposób wnieśli wkład do stworzenia atmosfery sprzyjającej „pokrzepieniu serc w Chrystusie”.



ry między innymi przypomniał, że pierwsza po wojnie Konwencja Generalna odbyła się w Chrzanowie w dniach 20-22 lipca 1946 roku. Uczestniczyło w niej ok. 2000 osób, a poświęciło się 40 braci i sióstr.

Podsumowania Konwencji dokonał brat Józef Sygnowski, dziękując Ojcu Niebieskiemu i Panu naszemu za błogosławiony przywilej skorzystania z tak błogiej przystani.

Pozdrowienia wypełniające większość wolnych chwil konwencji były także miłym akcentem jej zakończenia. Życzeniem wszystkich uczestników było przekazanie miłych uczuć bratniej miłości tym, którzy łączyli się z nami myślami, chociaż cieleśnie byli oddaleni z przyczyn często od siebie niezależnych.

Wyrażono także pragnienie, aby doznanymi uczuciami podzielić się z pozostałymi braćmi i siostrami poprzez czasopismo *Na Straży*. Swe życzenia dla zebranych br. Sygnowski wyraził słowami ap. św. Piotra z 1 Listu 1:3-9.

Pieśniami w wykonaniu chóru braci prowadzących śpiew, wspólną modlitwą oraz hymnem z Ew. Jana 3:16 zakończono 22-gą Konwencję Generalną.

Ciemnoszyje, 28-29 lipca 2001

Umilowani w Jezusie Chrystusie Braterstwo oraz wszyscy czytelnicy *Na Straży*.

Pragniemy podzielić się radością, jakiej doznaliśmy podczas dwudniowej konwencji, która po raz dziewiąty odbyła się w zabudowaniach br. Starzyńskich w Ciemnoszyjach. Organizatorem konwencji był Zbór w Białymstoku.

Podczas dwóch dni braterskiej społeczności odczuwaliśmy Boże błogosławieństwo. Miłościwy Bóg sprawił, że sprzyjała nam również pogoda. Wiele osób przyjechało do Ciemnoszyj pierwszy raz, ponieważ słyszeli wcześniej opinie o specyficznej atmosferze towarzyszącej konwencjom w tym miejscu.

Wersetem przewodnim konwencji był fragment listu apostoła św. Pawła do Efezjan 4:32: „*Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie*” (NP).

W sobotę, pierwszego dnia konwencji przewodniczył br. Rafał Purwin. We wstępnym słowie zachęcił braterstwo do realizacji słów ap. św. Pawła w życiu. Jako społeczność braci wolnych w Jezusie mamy często różne spojrzenie na szereg spraw. Żyjemy w świecie, w którym występuje wiele problemów, z którymi spotyka się chrześcijanin. Brat apelował, aby w obliczu tych wyzwań nie unikać rozmów na tematy nurtujące braci starszych wiekiem i młodzież. Zachęcił do dyskusji, wymiany myśli, do wspólnego budowania się w duchu braterskiej miłości.

W sobotę wysłuchaliśmy pięciu interesujących wykładów ze Słowa Bożego.

Pierwszym wykładem na temat: „Zbawienie według upodobania Bożego” z Listu ap. św. Pawła do Filipian 2:12-13 usłużył br. Franciszek Olejarz. Brat wskazał, że Biblia naucza, iż wszystko zależy od Boga. Nasze zbawienie nie pochodzi z naszych uczynków. Brat w swoich rozważaniach wskazał również na aspekty szerszego zrozumienia naszego zbawienia. Na podstawie słów Świętej Księgi wyjaśnił, w jaki sposób jesteśmy przed Bogiem doskonali, jak staliśmy się ofiarą, jednym z członków Jego Ciała. Mó-

wił o działalności Ducha Świętego, o sposobnościach służby dla Boga, Jezusa i braci. Zachęcał do zauważania tych możliwości służby. Przestrzegł, aby zbawienie sprawować z bojaźnią i ze drżeniem.

Drugim wykładem na temat „Manna na pustyni” (1 Mojż. 16) usłużył br. Mariusz Kwarciak z Francji. Za motto jego wykładu posłużyły słowa z 1 Kor. 10:5-11. Brat wyjaśnił znaczenie manny dla Izraelitów w czasie ich wędrówki po pustyni, jak również jej znaczenie figuralne, odnoszące się do prawdziwego chleba dającego życie wieczne – Jezusa Chrystusa. Brat Kwarciak w swoich rozważaniach wskazał na pięć tragicznych w skutkach wydarzeń z wędrówki narodu izraelskiego, które przestrzegają nas przed podobnymi błędami życiowymi.

Trzecim mówcą był br. Paweł Dąbek, który usłużył tematem „Trzy rzeczy, których wymaga Bóg” (Mich. 6:8). Brat wskazał na ważne powody stosowania prawa Bożego w życiu. Nawiązał do prawa Zakonu i różnych ustaw. Podkreślił także znaczenie posiadania zakonu wolności oraz odpowiedzialność przed Bogiem wynikającą ze świadomości posiadania takiego zakonu. Brat zachęcał nas, abyśmy jako społeczność umieli rozsądzać siebie, jeden drugiego, w celu uniknięcia wielu niepotrzebnych emocji. Drugą rzeczą, której wymaga Bóg, to upodobanie w miłosierdziu. Brat wskazał, w jaki praktyczny sposób należy Boże wymagania realizować w naszym życiu. Trzecią rzeczą wymaganą przez Boga jest chodzenie przed nim w pokorze. Brat podał przykłady ludzi chodzących przed Bogiem w pokorze i bez pokory.

Czwartym wykładem, który odbył się po przerwie obiadowej, usłużył br. Piotr Krajcer („Przyjaciele Joba”). Brat wskazał, że postawę podobną do postawy przyjaciół Joba możemy zauważyć również dzisiaj. Pokazał różnicę w postrzeganiu Joba przez Boga i przyjaciół oraz interpretację przyczyny wydarzeń w jego życiu. W swoich rozważaniach brat zwrócił uwagę na podobieństwo między cierpieniami Joba a współczesną historią

Izraela. Nasza interpretacja wydarzeń w Izraelu nie zawsze jest właściwa, ponieważ ulegamy obiegowym opiniom.

Ostatnim, piątym wykładem tego dnia, usłużył do chrztu br. Daniel Krawczyk. Na pierwszej lawce zasiadła siostra Ewa Sobolewska z Białegostoku. Po wykładzie uczestnicy konwencji udali się nad Kanał Rudzki, gdzie w pięknej scenerii bliskiego zachodu słońca, towarzyszącego chóru z akompaniamentem skrzypiec, odbył się chrzest w wodzie. Chwila ta wszystkim przypominała moment własnego poświęcenia, oddania się Bogu na służbę. Wspólną modlitwą nad wodą zakończyliśmy pierwszy dzień konwencji.

W drugim dniu uczty duchowej przewodniczył br. Jeremiasz Purwin. Tego dnia wysłuchaliśmy czterech wykładów.

Pierwszym wykładem usłużył br. Piotr Knop. Podstawą jego rozważań był fragment prorocstwa Micheasza 7:1-6. Brat przypomniał zagrożenia z czasów króla Achaza, które towarzyszyły Izraelitom, oraz przyrównał je do zagrożeń występujących na drodze chrześcijanina w dobie dzisiejszej.

Drugim wykładem służył br. Jan Ciechanowski. Swoją wypowiedź skoncentrował na problemach występujących w naszym

kraju i na stosunku chrześcijanina do nich. W wykładzie podał przykłady rozwiązań wynikających z zakonu, który Izraelici otrzymali od Boga.

Trzecim wykładem usłużył br. Józef Potempa. Swoje rozważania zaczerpnął z 2 Król. 2:1-5: „Lecz ja też to wiem, lecz wy milczcie”. Brat poruszył szereg zagadnień, na które społeczność ma różne spojrzenie. Wskazał, w jaki sposób wierzyli pierwsi chrześcijanie. Zachęcił braci do szczerych rozmów w celu właściwego zrozumienia Słowa Bożego, szczególnie w sprawach czasowych.

Czwartym, ostatnim wykładem usłużył br. Daniel Kaleta na temat: „Tesda B'Av”, co oznacza 9-ty dzień miesiąca Av. Jest to rocznica zburzenia drugiej świątyni. W swoich rozważaniach brat nawiązał do wędrówki Izraelitów po pustyni i problemów jakie im towarzyszyły. Mówca wskazał na sześć lekcji płynących z historii wysłania szpiegów, które przestrzegają nas, chrześcijan, przed popełnianiem podobnych błędów, a jednocześnie podpowiadają właściwe rozwiązania.

Konwencja zakończyła się w milej atmosferze wspólną modlitwą i pieśnią „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów”.

Za uczestników br. *Adam Organek*

Białogard, 3-5 sierpnia 2001

Umilowani w Zbawicielu Bracia i Siostry oraz wszyscy czytelnicy „Na Straży”. Pragniemy podzielić się z wami radością z błogosławieństw Bożych otrzymanych podczas 3-dniowej uczty duchowej w Białogardzie. Była to już 20 konwencja w tym samym miejscu, urządzana corocznie od 1982 roku staraniem Zboru ludu Pana w Białogardzie, przy udziale Zborów w Gdańsku i Włoszakowicach.

Przybyłych licznie gości, w tym z Francji, Niemiec i Ukrainy powitał brat Lucjan Pulikowski, który też przewodniczył w pierwszym dniu konwencji.

Pierwszym wykładem, na temat „Jedni drugich miłujcie gorąco” z 1 Listu Piotra 4:8, usłużył brat Eugeniusz Szarkowicz. Był to

wykład wprowadzający nastrój duchowy, który miał towarzyszyć nam przez cały czas trwania tej społeczności. Na przykładzie ap. Piotra, któremu Pan po zmartwychwstaniu, dał bardzo łagodne, ale zdecydowane namięnienie przez 3-krotne zapytanie „Czy mnie miłujesz?”, możemy mieć świadomość, że w każdym działaniu, od czasów apostołskich aż po obecny czas końca Wieku Ewangelii, najważniejsza jest miłość.

W drugim wykładzie brat Krzysztof Makarzec mówił o „Płaszczyznach naszego współdziałania”. Brat wykazał, że nasze działanie odbywa się na wielu płaszczyznach. Podstawową płaszczyzną jest budowanie naszej społeczności zborowej, na fundamencie apostołów i proroków (List do Efezjan 2:20).

Każda płaszczyzna działania ma zwrot: jedni-drugim, jedni-drugich, tak jest i w życiu małżeńskim, a w życiu chrześcijańskim bez takiego działania nie może być wzrostu i rozwoju duchowego.

Trzecim z kolei wykładem służył brat Mariusz Kwarciak z Francji, który swój temat „Kościół przewidziany przed założeniem świata”, oparł na słowach ap. Pawła z Listu do Efezów 1:4. Brat na podstawie licznych cytatów z Nowego Testamentu wykazał, że Kościół jest przygotowywany do ważnego dzieła w planie Bożym, więc jest bardzo starannie wybierany przez samego Boga. Mówił też, że zwrot „przewidziany” w żadnym razie nie jest przeznaczeniem indywidualnym. Kościół jako klasa był przejrany przed założeniem świata i przeznaczony do spełnienia zamiarów Bożych.

Po przerwie obiadowej wykładem usłużył brat Eugen Dowhań z Ukrainy na temat „Naśladowanie naszego Pana w Jego cichości i pokorze” (Ew. Mateusza 11:28-29). Brat zwrócił uwagę na zaproszenie Pana skierowane do spracowanych i obciążonych, którym każe uczyć się pokory i cichości. Nikt nie może mieć wielkiej miłości nie będąc pokornym, nie mając drugich za wyższych nad siebie. Tylko brak pokory był przyczyną wielu dramatów i rozłamów w całej historii chrześcijaństwa i w ostatnich czasach wśród naszej społeczności.

Ostatnim, piątym wykładem, w tym dniu usłużył brat Stanisław Sroka, który swoje rozważania oparł na słowach ap. Pawła z Listu do Galatów 6:14: „Krzyż Chrystusowy naszą chlubą”. Ap Paweł w wielu swoich listach mówi, że nade wszystko chlubi się z krzyża Chrystusa jako najwyższej wartości, gdyż jest on gwarancją zbawienia i chwały. Śmierć Pana na krzyżu była realizacją Bożego planu o czym pisali prorocy i co zostało pokazane w wielu obrazach Pisma Świętego, m.in. w wężu miedzianym, wyższym przez Mojżesza na puszczy.

W drugim dniu przewodniczył brat Aleksander Lipka.

Jako pierwszy w tym dniu służył brat Daniel Kaleta. W temacie zatytułowanym:

„Srebro synów Lewiego” na podstawie Prooroctwa Malachiasza 3:1-4, brat przedstawił znaczenie srebra, które symbolizuje prawdę, mądrość, wiedzę, umiejętność. Pan podczas Wtorej Obecności przeprowadza proces oczyszczania swego ludu, w świetle zrozumienia prawdy. Dorobek naszej społeczności oraz nauki wyprowadzone przez brata Russella powinny stanowić dla nas „srebra rodowe”, które należy cenić i strzec.

Drugim tematem „Ataki przeciwnika” z 1 Listu Piotra 5:8-9 służył brat Franciszek Olejarz. W obecnych czasach lud Boży napotyka zagrożenia z różnych stron, jednak największe zagrożenia pochodzą ze strony szatana. Przeciwnik zastawia sidła i szuka słabych punktów pomiędzy braćmi, stara się unicestwić plan Boży i przedłużyć swoje panowanie. Brat zachęcał słowami apostoła Pawła, który pisał, że zamysły szatana nie są nam tajne i aby dać mu odpór, musimy posiadać mocną wiarę.

Brat Edward Pietrzyk, jako trzeci w tym dniu, usłużył wykładem: „A gdy się dopełni tysiąc lat” z Objawienia św. Jana 20:7-10. W temacie tym brat przedstawił ostatnią próbę ludzkości, którą przeprowadzi Bóg po zakończeniu wieku Tysiąclecia. Będzie to próba ludzkości doprowadzonej do doskonałości, ale tak jak szatan zwiódł pierwszą parę ludzi, podobnie mimo procesu doświadczenia rasy ludzkiej, rozwiązany na „krótki czas” będzie próbował odzyskać swój autorytet i zwiedzie pewną liczbę ludzi. Wynikiem tej próby będzie zniszczenie buntowników, jak też unicestwienie wszelkiego zła.

Po przerwie obiadowej wykładem do chrztu służył brat Paweł Suchanek. Słowami ap. Pawła z 2 Listu do Tymoteusza 1:9-10 wskazywał na powołanie święte, którego z łaski Pana jesteśmy uczestnikami. Jeszcze łaska powołania trwa i wszyscy, których serca są dotknięte tą łaską, okazują to przed wieloma świadkami. Do chrztu przystąpiły 3 osoby, dwóch młodych braci i jedna siostra. Brat zachęcał wstępujących na tą wspaniałą drogę, jak też wszystkich słucha-



czy do gorliwości w służbie Pana i Prawdy, bo taka jest wola Boża. Wszyscy składali serdeczne życzenia braterstwu rozpoczynającemu tę piękną służbę, aby Pan pomagał im aż do zwycięstwa.

Ostatnią społecznością w tym dniu, zgodnie z corocznym zwyczajem, było Zeznanie Świadectw. Społeczność tę prowadził brat Stanisław Sławiński. Wielu z braterstwa miało okazję wydać świadectwo ze swojego życia, zarówno przeżytych błogosławieństw, jak też i doświadczeń. Ponieważ była to 20 konwencja, wielu z braterstwa wspominało historię minionych lat przeżytych na konwencjach, jak też na licznych kursach młodzieżowych, które odbywały się w tym obiekcie, a było ich ponad 60 w ciągu minionych 20 lat. Przy zakończeniu wszyscy uczestnicy konwencji otrzymali pamiątkę z wersetem z Ew. Św. Łukasza 11:28 „Błogosławieni są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go”. Werset ten od wielu lat stanowi stały motyw w sali, w której odbywają się konwencje i kursy młodzieżowe.

W trzecim, ostatnim dniu konwencji przewodniczył brat Henryk Plewniok.

Pierwszym wykładem służył brat Adam Kubic, który zatytułował go „Patrząc aby usłyszeć”. Brat zaczerpnął temat ze słów proroka Abakuka 2:1. Na straży stać, patrząc, aby zro-

zumieć, co Bóg chce dla nas przekazać. Bardzo wiele wydarzeń, które się dokonują, wskazują na niezwykle ważny czas, w którym obecnie żyjemy. Ponieważ widzenie nasze jest subiektywne, często te same fakty różnie odbieramy. Musimy zatem pamiętać, by nie przystosowywać prorocत्व do naszego wyobrażenia, ale starać się w miarę

bezbstronnie oceniać to, co się dzieje na arenie świata, w sferach gospodarczych, politycznych i religijnych, jak też zjawisk zachodzących w przyrodzie.

„Życie chrześcijańskie” na podstawie nauki zapisanej w Liście do Rzymian 13:11-14, było tematem brata Piotra Garbacza. Brat starał się uczulić słuchaczy na wezwanie apostoła Pawła, że już czas, że już nadeszła pora, aby się obudzili ze snu ci, którzy nadal pozostają w letargu. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Czas paruzji Pana znaczy: jestem, egzystuję, działam, a więc powinniśmy czuć szczególną odpowiedzialność za nasze życie jakie prowadzimy, mając świadomość, że znajdujemy się na sądzie.

Trzecim wykładem służył brat Piotr Krajcer. Tematem jego rozważań była nauka apostoła Piotra (2 List Piotra 3 rozdział) „Nie omieszkiwa Pan z obietnicą”. Apostoł w tym rozdziale opisuje wydarzenia dotyczące czasów końca. Proroctwo zapowiada jakie miały być problemy ze zrozumieniem tych czasów. Píše, że historia minionych wydarzeń uczy, jak należy oczekiwać na przyjście dnia Pańskiego, który miał nadejść jak złodziej. Czujnik na złodzieja rejestruje zachodzące zmiany i daje sygnał o obecności złodzieja. Zmiany, jakie zaszły w minionym stuleciu, a zwłaszcza pod koniec 19 wieku, we wszystkich dziedzinach jak: nauka, technika,

medycyna, wzrost demograficzny itp. są dla nas bardzo ważnym dowodem Wtorej Obecności Pana. Apostoł mówi (werset 11), dlaczego mamy wiedzieć o tym czasie i jak się mamy zachować? Jakimi mamy być?

Ostatnim wykładem podsumowującym naszą 3-dniową społeczność usłużył brat Daniel Krawczyk, który swoje rozważania zatytułował „Wielka tajemnica, Chrystus-Kościół” (List do Efezjan 5:22-32). Apostoł Paweł w podobieństwie małżeństwa przedstawia zależność między Chrystusem i Kościołem. Symboliczne obrazy przedstawione w Pieśniach Salomonowych, relacje między oblubieńcem i oblubienicą, bardzo pięknie przedstawiają, jak wielka jest zażyłość między Chrystusem jako Oblubieńcem i Kościołem jako Oblubienicą. Brat podkreślił, że wszystkie wykłady i nasze społeczności miały na celu rozjaśnienie naszej drogi do Ojca, tak abyśmy mogli się

już obecnie rozkoszować wspaniałymi obietnicami, które są tak realne i możliwe do osiągnięcia.

Nie sposób opisać wszystkich wspaniałych chwil, które mieliśmy okazję przeżyć przez te 3 dni społeczności, na której było ponad 600 osób, z dużą ilością dzieci i młodzieży. Dzieci miały organizowane szkółki, młodzież miała okazję do wieczornych śpiewów, oraz wszyscy mieli wiele okazji do wspólnych rozmów na różne tematy. Dwudziesta konwencja w Białogardzie przeszła do historii, na zakończenie bracia życzyli sobie, by ta społeczność przyczyniła się do spotkania się na „Konwencji”, która nie będzie miała końca. Wszyscy życzyli sobie, by przekazać serdeczne pozdrowienia tym, którzy nie mieli przywileju być tutaj z nami, więc tą drogą dzielimy się swoją radością i życzymy wszystkim moc błogosławieństw Bożych.

W imieniu uczestników br. *Jan Kopak*

Chelm, 19 sierpnia 2001

W tym roku na konwencję do Chelma przyjechało około 400 osób. Była to już ósma konwencja zorganizowana w tym mieście przez braterstwo z Chelma i Chojna Nowego. Przybywających do Domu Kultury gości witały wyeksponowane na scenie słowa z Ew. Łukasza 2:14: „Chwała na wysokościach Bogu”. Po pierwszych powitaniach i serdecznych uściskach dłoni, wspólną pieśnią i modlitwą o Boże błogosławieństwo rozpoczęliśmy duchowe ucztowanie.

Pierwszym wykładem usłużył br. Henryk Szarkowicz z Pleśnej. Rozważania swoje zatytułował „Co mam czynić?”. W sytuacjach trudnych, kiedy rozwija się bezrobocie, brakuje środków do życia, kataklizmy wstrząsają ziemią, nieznanne choroby sięją strach, pytanie takie jest coraz częściej stawiane przez ludzi. Odpowiedzi należy szukać w Biblii. Tam są opisane przykłady, kiedy Jezus na pytanie: „Co mam czynić?”, postawione przez bogatego młodzieńca, apostoła Piotra czy Korneliusza, odpowiada wprost. W bardzo wielu przypadkach Słowo Boże odpowiada pośrednio na

nasze problemy. Wówczas musimy poświęcić więcej czasu na szukanie, zastanawianie się i porównywanie poszczególnych wersetów.

Drugim wykładem zatytułowanym „Trzy dzieła królewskie” usłużył br. Józef Sygnowski z Biłgoraja. Jezus Chrystus urodził się po to, aby zostać królem. Każdy król ma swojego herolda – posła, zwiastuna. Posłami Pana Jezusa byli aniołowie i Jan Chrzciciel (Mat 3:2). Heroldem zapowiadającym jedną z najważniejszych prawd biblijnych, które przyjdzie Chrystusa, był br. Russell. Musimy poczynić odpowiednie starania, odrzucić własne „ja” po to, aby król zamieszkał w naszych sercach. Chrystus przyszedł po raz wtóry, aby dokonać następujących trzech ważnych dzieł: zabrać oblubienicę, dokonać żniwa i objąć królowanie. Kościół będzie heroldem uwielbionego Chrystusa.

W następnym wykładzie br. Piotr Krajcer z Częstochowy analizował wersety z Ew. Mateusza 23:29-36. W wersetach tych Pan Jezus potępia faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Został tutaj poruszony problem

odpowiedzialności Izraelitów za postępowanie innych pokoleń. W dzisiejszej dobie może to się wydawać niesprawiedliwe, ale w narodzie izraelskim Pan Bóg karał do czwartego pokolenia, a łaską darzył do tysięcznego (2 Mojż. 20:5-6). Warto się nad tym zastanowić, ponieważ podobna zasada może obowiązywać duchowy Izrael. Odpowiadamy nie tylko za swoje postępowanie, ale moralnie odpowiadamy za grzechy naszych ojców. Zasada ta jest dowodem, że żyjemy w czasie sądu.

Tematem ostatniego wykładu było pytanie: „Czy jest konieczne poznanie prawdziwego Boga i jego Syna, Jezusa Chry-

stusa?”. Brat Adam Komanowski z Krakowa przypomniał bardzo wiele podstawowych nauk zapisanych w Piśmie Świętym. Te oczywiste prawdy bardzo często umykają naszej uwadze. Nie zawsze pamiętamy, że wydarzenia wokół nas rozgrywają się za sprawą Stwórcy Najwyższego. Każdy, kto chce otrzymać życie wieczne, musi poznać prawdziwego Boga. Wszyscy musimy kroczyć śladami Jezusa Chrystusa.

Bracia z Komitetu ds. Młodzieży zorganizowali zajęcia dla naszych dzieci. Wspólną modlitwą dziękowaliśmy Panu Bogu za lekcje płynące z Jego Świętej Księgi. „Chwała na wysokościach Bogu” za ten miniony dzień.

Waldemar Szymański

Lwów, 18-19 sierpnia 2001

W połowie sierpnia tego roku bracia z kilku krajów mogli korzystać z ukraińskiej gościnności. Okazją do tego była konwencja przygotowana przez braterstwo z Lwowa i okolic – tych bliższych i dalszych. Jak duże znaczenie ma dla braci ta szczególna społeczność, świadczyły przygotowania rozpoczęte już kilka dni wcześniej i obejmujące sprawy duchowe (młodzież przez kilka dni wspólnie ćwiczyła pieśni) oraz cielesne (kupno posiłków, porządkowanie sali).

W sobotę na oczekującą na gości salę, przybyli bracia i siostry z Ukrainy, Rosji, Mołdawii, Polski, Kanady i USA. Po radosnych powitaniach bracia rozpoczęli konwencję. Pierwszym wykładem na temat „Dnia Pańskiego” usłużył br. Hreczuk. Przypomniał znaki i wydarzenia towarzyszące wtóremu przyjsciu naszego Pana. Temat ten kontynuował w drugim wykładzie br. Szarkowicz, ukazując kolejne cechy związane ze zrozumieniem tego ważnego wydarzenia.

Tego dnia wykładami służyli także: br. Fernets, który poruszył temat naszej świętości i postępowania jej godnego; br. Kaczor, który mówił o czasie, jego roli i właściwym z niego korzystaniu; br. Hozu, w którego zrozumieniu na przeszkodzie stanęła mi bariera językowa (wykład po rumuńsku, tłumaczenie na jęz. rosyjski). W czasie przerwy wszyscy posililiśmy się obia-



dem i deserem, a na koniec dnia gośćmi zapiekowali się gospodarze tak, aby każdy miał zapewniony nocleg.

W niedzielnym nabożeństwie wykładami służyli br. Boychuk, który na podstawie chronologii biblijnej przypomniał wydarzenia od stworzenia świata; br. Balko, który w temacie „Dotyk Jego ręki” mówił jak wielka jest siła dotyku ręki Jezusa i jak bardzo go potrzebujemy; br. Garbacz mówił o „Owocach drzewa życia” – był to ostatni wykład tej konwencji, ale w szczególny sposób trafił do naszych serc.

W ciągu obu dni był także czas przeznaczony na śpiewanie pieśni oraz wiersze – prezentowane szczególnie przez dzieci i młodzież, choć nie tylko. W tych częściach usłużyli braterstwo z Moldawii, Kanady, USA, młodzież z Ukrainy i Polski. Wykonano też wspólne grupowe zdjęcie wszystkich uczestników konwencji.

Na zakończenie wszyscy zostali zaproszeni, aby w kolejnych latach korzystać z tego błogosławieństwa, jakim nas obdarza Bóg i uczestniczyć w konwencjach na Ukrainie.

Jeszcze kilka osobistych uwag: w dniu, gdy poproszono mnie o relację z konwencji, przeczytałem w „Straży” z października 1937 roku artykuł będący relacją z konwencji we Lwowie, jaka miała miejsce w sierpniu 1937 roku. Oto on:

„Z Lwowa

Drodzy Bracia i Siostry w Panu naszym: Łaska i Opatrzność Boża niech was wzmocnia, błogosławi, a w końcu doprowadzi do wiecznego odpocznienia, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Żyjemy w czasach trudnych i ostatecznych, gdzie lud Boży jest w różny sposób doświadczany, jako też na punkcie urzędowania ogólnych zebrań tzw. konwencji, to jednak nam we Lwowie Bóg najwyższy udzielił jesz-

cze w tym roku tego przywileju, widocznie na to, abyśmy mogli zasilić nasze duchowe życie na tę noc, która się przybliży.

Mieliśmy trzy-dniową konwencję, w dniach 13, 14 i 15 sierpnia, którą nam Ojciec Niebieski obficie pobłogosławił. Ośmiu braci przemawiało w polskim i ukraińskim języku; do chrztu przystąpiło 20 braci i sióstr, o wiele mniej aniżeli w poprzednich latach, co wskazuje, że praca około zbierania dobiega końca.

Wieczorami podczas konwencji była wyświetlana Fotodrama i wielu braci się oświadczyło, że przez te obrazki mogli wiele skorzystać pod względem zrozumienia planu Bożego. Toteż jesteśmy wdzięczni naszemu Ojcu Niebieskiemu za te różne łaski i przywileje, którymi stale nas obdarza.

Przy zakończeniu uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, ażeby podzielić się otrzymanymi łaskami z braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary, załączając bratnie pozdrowienie i życzenia wszelkich potrzebnych do zbawienia łask i błogosławieństw Bożych.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej, Uczestnicy Konwencji we Lwowie.”

Czytając to wspomnienie odniosłem wrażenie, że czas nie istnieje, ponieważ słowa napisane 64 lata temu doskonale oddają charakter konwencji, która odbyła się niedawno w tym samym mieście. Choć żyją już inni ludzie i są inne granice, społeczność, jaką tworzą bracia i siostry nie uległa zmianom. Trafny był także werset przewodni tegorocznej konwencji zaczerpnięty z Psalmu 133:

„*Oto jako rzecz dobra, i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają*”.

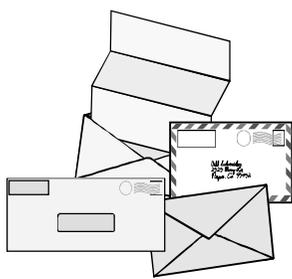
W te dwa upalne dni bracia z różnych stron, posługujący się mowami pięciu krajów potrafili dzielić się Słowem Bożym, które najlepiej orzeźwiało serca i rozum.

Na życzenie redakcji br. *Adam Hejduk*

POTRZEBNI WSPÓŁPRACOWNICY

Jeśli ktoś z Braterstwa ma trochę czasu i chciałby społecznie pomóc w tworzeniu naszego czasopisma, bardzo chętnie nawiążemy z Wami współpracę. Potrzebujemy: • osób przepisujących teksty (komputer) • tłumaczy z jęz. angielskiego • korektorów • osób z uzdolnieniami plastycznymi – dostęp do poczty elektronicznej ułatwiłby kontakty, ale nie jest niezbędnym warunkiem. Czekamy na zgłoszenia listowne, e-mailowe, telefoniczne, osobiste.

Redakcja



Czytelnicy piszą

Korespondencja otrzymywana od Czytelników z różnych stron kraju i świata jest dla nas bardzo cennym elementem. To nie tylko dowód dla nas „przeżywania” przez Czytelników każdego kolejnego numeru „Na Straży”, ale i żywego zainteresowania tym, by temu, co staramy się robić, towarzyszyło Pańskie błogosławieństwo. Jesteśmy wdzięczni Wam za każde „podnoszące ręce” słowo, każdą mądrą i serdeczną radę, wierząc, że efektem naszej wspólnej pracy i wysiłków będzie przysposobienie chwały Bogu i zbudowanie. Prosimy piszcie...

Redakcja

Echo z Izraela

Poniższy list jest co prawda korespondencją prywatną (udostępnioną nam przez jednego z braci), ale ze względu na jego charakter zamieszczamy go po drobnych zmianach stylistycznych (Red.).

Akko 3.05.2001

(...) Serdecznie dziękuję za czytanie tego, co jest napisane w Piśmie Świętym, czego ja się uczę i także czytam co jest napisane. Zawsze jest pytanie, ale ja od Was dostaję odpowiedź czy dobrze rozumiem.

Ja zawsze wierzyłem w Boga, i to łaska, że wiele niebezpieczeństw przeżyłem w czasie wojny. I nawet ten rozum dał mi Pan Bóg, że uciekłem do Rosji w czasie wojny, to też była ręka Pańska. Bo kto chce zostawić rodzinę i tam się tłuc gdzieś w nieznane strony? I tu jest ręka Boga.

Ręka Boga była, że się z Wami spotkałem na Majdanku w Obozie. Gdyby nie zmarły Kolarz Daniel, nie mógłbym nigdy w życiu poznać prawdy co do Religii. I nawet więcej – nigdy w życiu nie mógłbym spotkać takich ludzi co wierzą w Święte Pisma. Jak wiele Pan Bóg da mi życia? Ja jestem z Wami.

Co do zaproszenia na Generalną Konwencję, która będzie 21 i 22.VII, jest mi bardzo szkoda, że nie mogę przyjechać. Proszę serdecznie pozdrowić moich Braci i Siostry.

Wy mieliście szczęście, kiedy byliście u nas w Izraelu, było cicho. Teraz już nie moglibyście odwiedzać tych świętych miejsc, bo u nas teraz jest wielka zawierucha. I tylko jeden Pan Bóg może pomóc. I ja ufam i wierzę w Pana Boga, że On nie da zniszczyć naszego narodu,

bo niedawno On zorganizował, żeby Naród Izraela wrócił do Ojczyzny. Proszę serdecznie pozdrowić wszystkich Braci i Siostry Badaczy Świętego Pisma w Zborze w Chrzanowie.

Brat Chaim



Sieniawa 26.07.2001

Drodzy Umiłowani w Jezusie Chrystusie Panu naszym Bracia w Redakcji!

A także Słudzy pracujący w świętej Winnicy Bożej. Przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia słowami Apostoła Św. Pawła: „Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych nieustannie, mając w pamięci dzieło wiary waszej i trud miłości, i wytrwałość w nadziei pokładanej w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, przed Bogiem i Ojcem naszym. Wiedząc, bracia umiłowani przez Boga, że zostaliście wybrani” – 1 Tes. 1:2-4 (NP).

Umiłowani Bracia w tym zaszczytnym posłannictwie Chrystusowym. Niech Bóg Wam błogosławi, nieście to wesole poselstwo w słowie mówionym oraz pisany!

Aby Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa było uwielbione w Was a my w Nim według łaski Boga naszego i Pana Jezusa Chrystusa. Opadłe ręce i omdlałe kolana wyprostujcie, żarliwa miłość Boża w Chrystusie Panu naszym niech nie ustaje.

Łaska Pana Jezusa Chrystusa, Miłość Boża, społeczność Ducha Świętego niech będzie z Wami.

Pozostaję z Wami w miłości braterskiej.

Stefan Kubiec



NASZ KALENDARZ

Pragniemy poinformować o wydrukowaniu staraniem naszego Wydawnictwa kalendarza ściennego na 2002 rok. Ładny, utrzymany w pastelowych, ciepłych kolorach doskonale nadaje się na prezent. Treść nawiązuje do wydarzeń biblijnych pomagając umiejscowić je w kalendarzu hebrajskim (zaznaczona data Pamiętki). Format: 36,5 na 25 cm. Cena: **10 zł** plus koszt przesyłki.

Uwaga prenumeratorzy: zamówienie kalendarzy w terminie **do 25 listopada**, z wysyłką na adres prenumeratora spowoduje, że kalendarz przyślemy **wraz z numerem 6** czasopisma i nie będziemy doliczać dodatkowych kosztów wysyłki. Do każdej paczki zostanie dołączone rozliczenie i blankiet wpłaty. Do zamówień po podanym terminie lub na adres inny niż prenumeratora będą doliczane koszty wysyłki (około 2 zł/szt.).

Styczeń

W kalendarzu hebrajskim
do 13 stycznia trwa w tym roku Żykowski miesiąc. Festiwal 14 stycznia zaczyna się miesiąc Szabat

Docho nie zgaszają i Tronemiasz 8"

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
	1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12	13
14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31			

W miesiącu Szabat w latach Keltów, tygodnie
1 Szabat Májusz przypada
1 Szabat Májusz przypada
5 Máj. 1-3
1 Szabat Ezechiel wstąpił do świątyni
Karnia Tyru - Ezech. 26:1

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 24 marca 2001 r. w wieku 78 lat zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra **ZOFIA CZUBA** ze zboru w Łękach Dolnych.
- Dnia 23 czerwca 2001 r. zasnęła w Panu siostra **WIERA BOJEŚ**, członkini zboru w Podsośninie. Przeżyła 93 lata, w tym 68 lat w Prawdzie. Siostra już od młodych lat była czynna w służbie Pana – swą ofiarnością przyczyniła się do wydania pierwszej polskiej Konkordancji Biblijnej w 1939 roku.
- W dniu 8 lipca 2001 r. zasnął w Panu brat **PIOTR GNIADEK** ze zgromadzenia w Szczaworyżu. Przeżył 85 lat.
- Dnia 5 sierpnia 2001 r. zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra **KAZIMIERA JURCZYK**, członkini zboru w Kluczach. Przeżyła 75 lat, w tym 60 lat w Prawdzie.
- Dnia 11 sierpnia 2001 roku w wieku 90 lat zmarła siostra **HELENA ĆWIEK**. Na służbę Bogu poświęciła się 70 lat temu. Przez długie lata była członkinią zboru w Lublinie – Rynek 5.
- Dnia 19 sierpnia 2001 r. zmarła siostra **ZOFIA CZEKALSKA**, członkini zboru w Chorzowie. Przeżyła 57 lat, w tym 36 lat w Prawdzie.
- Dnia 27 sierpnia 2001 r. zasnął w Panu w wieku 91 lat brat **TOMASZ LEŚNIKOWSKI**, długoletni członek i sługa zboru w Krakowie. Na służbę Panu poświęcił się w roku 1937. Brat Tomasz przez wiele lat (od 1946 r.) pełnił obowiązki księgarza Zrzeszenia, był także sługą międzyzborowym.
- Dnia 12 września 2001 zasnął w Panu w wieku 81 lat brat **PIOTR DĄBEK**, członek zboru w Krakowie. Na służbę Panu poświęcił się 54 lata temu.
- W dniu 15 września 2001 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra **JÓZEFA PILARSKA**, członkini zboru w Chorzowie. Przeżyła 85 lat, w tym 52 lata w Prawdzie.